

DZIS w numerze m. in.: ■ Gdy Kraków cieszył się już wolnością ■ Proste zasady biznesu
■ Chroniczne schorzenia Krynicy ■ Ilu kontrolerów przypada na jednego obywatela?

Nr indeksu 35005 PL ISSN 0137-9039

ROK XLIV
Nr 257 (13 534)
Wydanie 1,

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW
Piątek 4 XI 1988
Cena 30 zł

Rozmowa W. Jaruzelskiego z M. Thatcher

Spotkania pani premier z M. F. Rakowskim i członkami Rady Konsultacyjnej, wizyty na Zamku Królewskim, w British Council i zakupy w Hali Mirowskiej

WARSZAWA (PAP). 3 bm. przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającą z oficjalną wizytą w Polsce premier Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej Margaret Thatcher i odbył z nią dłuższą rozmowę.

Dokonano wymiany poglądów na temat stanu stosunków dwustronnych między Polską i Wielką Brytanią oraz perspektywy

ich rozwoju. Nawijając do bogatych wieży historycznych, rozmówcy wyrazili zainteresowanie dalszym rozszerzeniem obopólnie korzystnej współpracy dla dobra obu krajów i pokoju w Europie.

Przedmiotem wspólnego zainteresowania były również podstawowe problemy aktualnej sytuacji międzynarodowej. W czasie spotkania wiele miejsca poświęcono przyszłości kontynentu europejskiego, zwłaszcza w aspe-

ktach głębokich przemian i przeobrażeń w obu jego częściach. Obie strony zdecydowanie wypowiedziały się na rzecz dalszego, konstruktywnego rozwoju procesu KBWE we wszystkich jego aspektach, podkreślając znaczenie zachowania i utrwalenia przez Europę jej jedności i tożsamości.

Rozmowa będzie kontynuowana w piątek.

Tego dnia w godzinach rannych Margaret Thatcher złożyła kwiaty na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Brytyjska pre-

(Dokończenie na str. 2)

Ogólnopolskie spotkanie członków ChSS w Krakowie

Wspólny wysiłek potrzebny krajowi

(Obsł. wł.). Nieprzypadkowo członkowie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego wybrali Kraków na miejsce uroczystości poświęconych 70-leciu odzyskania niepodległości Polski. Wiele istotnych faktów związanych z tą ważną rocznicą miało miejsce w grodzie pod Wa-

welem. Przypomniano je wczoraj, podczas spotkania przedstawicieli ChSS z całej Polski.

W interesującym wystąpieniu prezesa ChSS, członka Rady Państwa — Kazimierza Morawskiego, znalazły się wątki dotyczące przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Omówił on m. in. rolę Kościoła w dziele odzyska-

(Dokończenie na str. 2)

W Ministerstwie Przemysłu uchylono dwie trzecie aktów normatywnych

WARSZAWA (PAP). Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, Ministerstwo Przemysłu podjęło decyzję o uchyleniu 491 z 734 dotychczas obowiązujących resortowych aktów normatywnych. Były one wydawane przez kilka funkcjonujących przed powołaniem Ministerstwa Przemysłu resortów gospodarczych, a także przez samo ministerstwo po październiku ub. r.

Wśród zlikwidowanych rozporządzeń, zarządzeń, instrukcji, decyzji itp., znaczna część dotyczyła doradczych ingerencji w procesy produkcji przedsiębiorstw, np. decyzja byłego Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego z maja 1985 r. w sprawie zwiększenia produkcji pasty do zębów. Wśród uchylonych są też zarządzenia o typowo biurokratycznym charakterze np. byłego Ministerstwa Gospodarki Materiałowej i Paliwowej z marca 1986 r. w sprawie badań

(Dokończenie na str. 2)

Dlaczego studenci zerwali rozmowy?

Oświadczenie Kolegium Rektorów Szkół Wyższych

Zgodnie z wcześniejszym stanowiskiem Kolegium Rektorów — z chwilą podjęcia przez studentów zajęć prowadzonych przez Studium Wojskowe, co nastąpiło w dniu 28 października br. — zorganizowane zostały rozmowy rektorów i przedstawicieli samorządów studenckich szkół wyższych Krakowa z kompetentnymi i upoważnionymi przedstawicielami Ministerstwa Edukacji Narodowej, którzy prezentowali stanowisko uzgodnione z Ministerstwem Obrony Narodowej.

W pierwszej części rozmów omówione zostały postulaty dotyczące natychmiastowego rozstrzygnięcia, które zostały przedłożone przez samorządy studenckie w dniu 24 października br. Po dyskusji postulaty te uzyskały poparcie Kolegium Rektorów oraz przedstawicieli resortu; jednocześnie przyjęto zobowiązanie do bezzwłocznego wprowadzenia w życie uzgodnionych spraw.

W tej sytuacji Kolegium Rek-

(Dokończenie na str. 2)

„Boeingi“ dla PLL „Lot“

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe rządu informuje: Po rozpatrzeniu wniosku PLL „Lot“ oraz po zasięgnięciu opinii ministra transportu, żeglugi i łączności, premier zaakceptował zamiar wydzierżawienia przez „Lot“ 3 samolotów szerokokadłubowych typu „boeing“ i polecił ministrowi wydanie w tej sprawie formalnego zezwolenia. Wydane zgodą dotyczy samolotów dalskiego zasięgu przeznaczonych do obsługi linii atlantyckich i innych międzykontynentalnych. Przewiduje się, że po przeszkoleniu załóg i przygotowaniu bazy technicznej wydzierżawione samoloty wejdą do eksploatacji w przyszłym roku.

Badanie przyczyn katastrofy samolotu pod Rzeszowem

Co zawiera „czarna skrzynka“

RZESZÓW (PAP). Specjalna komisja, pracująca pod kierunkiem płk. pil. Juliusza Werenicza, kontynuowała w czwartek badania przyczyn katastrofy resjowego samolotu „Lot“, jaka wydarzyła się 2 bm. pod Rzeszowem.

Jak poinformowano dziennikarza PAP jeszcze w środę odnaleziono na została tzw. czarna skrzynka, którą niezwłocznie przewieziono do Warszawy, celem przeprowadzenia prac nad przyczynami katastrofy. Nie udało się jednak odzyskać pracy nad przyczynami katastrofy, a skomplikowane i wymagające dłuższego czasu.

W szpitalach w Rzeszowie i Łancucie na obserwacji i leczeniu znajduje się jeszcze 7 osób, w tym trzech członków załogi. Życiu żadnej z tych osób nie zagraża niebezpieczeństwo.

W intencji porozumienia

Oświadczenie Cz. Kiszcza

Biuro prasowe rządu informuje: W związku z opublikowanym 2 bm. przez rzecznika rządu upoważnieniem premiera dla gen. broni Czesława Kiszcza do ponowienia starań o przygotowanie w ciągu najbliższych dni rozpoczęcia obrad okrągłego stołu, gen. Cz. Kiszcza ogłosił następujące oświadczenie:

Ponawiam propozycję przeprowadzenia roboczego spotkania w możliwie szybkim terminie z Lechem Wałęsą i innymi osobami

(Dokończenie na str. 2)

9 i 10 bm.

Obrady Sejmu

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 40 posiedzenie Sejmu PRL 9 i 10 listopada 1988 r. Posiedzenie w dniu 9 listopada 1988 r. rozpocznie się o godz. 16.00. Porządek dzienny posiedzenia przewiduje: ▲ upamiętnienie 70. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości; ▲ pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie u-

(Dokończenie na str. 2)

Przebieganie o 16 procent

Wyższe ceny skupu artykułów rolnych

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe rządu informuje: Zgodnie z zapowiedzią, złożoną w telewizyjnym wystąpieniu, przez premiera M. F. Rakowskiego, podjęto decyzję o podwyżce cen skupu artykułów rolnych.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na podstawie wszechstronnej analizy aktualnej sytuacji ekonomicznej rolnictwa uznał, że wprowadzone już w tym roku dwie podwyżki urzędowych cen skupu produktów rolnych w niewystarczającym stopniu zahamowały spadek dochodów ludności rolniczej. Obecna podwyżka — o ok. 16 proc. — w tym znacznie wyższa na mleko i żywiec, wychodzi naprzeciw postulatowi rolników oraz organizacji rolniczych i jest wyrazem dążenia rządu do zapewnienia trwałej opłacalności produkcji rolnej. Nowe ceny skupu na produkty roślinne i żywiec obowiązują z mocą wsteczną od 1 lipca br., natomiast na mleko od początku sezonu zimowego.

Podwyżka ta nie spowoduje obecnie wzrostu cen podstawowych artykułów żywnościowych, które objęte są cenami urzędowymi.

Interesująca wystawa w „Jagiellonce“

Polonica w archiwach brytyjskich

(Inf. wł.). W Bibliotece Jagiellońskiej otwarto wczoraj wystawę „Polonica w archiwach brytyjskich 1419—1945“. Ekspozycja przygotowana została przez Zamek Królewski w Warszawie, Naczelnią Dyrekcję Archiwów Państwowych oraz British Council. Wcześniej prezentowano ją w

Bibliotece Królewskiej na Zamku warszawskim.

Trzonem wystawy są dokumenty z zasobów następujących instytucji: Public Record Office, Scottish Record Office, Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie. Dokumenty pokazane są wyłącznie w postaci foto- i kserokopii. Prezentowany materiał archiwalny dotyczy szeroko pojętych stosunków polsko-brytyjskich od XV wieku do 1945 roku

(Dokończenie na str. 2)

7 listopada podniesienie bandery na nowym promie

„Nieborowem“ do Ystad

(Inf. wł.). Polska Żegluga Bałtycka powiększyła ostatnio swoją flotę. Jak informowano już, PZB wyczerpał dotychczasowe możliwości zbudowania proma zbudowanego w stoczni RFN w 1973 roku. O więcej informacji na ten temat zwrócił się do Mirosława Ja-

Posiedzenie Komitetu Społeczno-Politycznego RM

Przyjęcie programu walki z AIDS

Krytycznie o projekcie ustawy o mieniu komunalnym

WARSZAWA (PAP). Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów omówił 3 bm. projekt ustawy o mieniu komunalnym oraz przyjął program walki z AIDS. Obrady prowadził Aleksander Kwaśniewski.

Członkowie Komitetu Społeczno-Politycznego zgłosili szereg zasadniczych i szczegółowych uwag do projektu omawianej ustawy o mieniu komunalnym. Uzna-

terminu przekazywania projektu ustawy do Sejmu. Do końca br. w poszczególnych resortach opracowane powinny być projekty nowelizacji ustaw innych towarzyszących aktów prawnych.

W Polsce zarejestrowano dotychczas 4 przypadki zgonów osób chorych na AIDS (osobą — 23 października br.). U 88 osób wykryto obecność przeciwciał HIV. Szacuje się natomiast, że nosi-

(Dokończenie na str. 2)

Czy Rakowski będzie dobrym premierem?

Społeczne opinie na temat nowego rządu

WARSZAWA (PAP). W ub. tygodniu Ośrodek Badania Opinii Publicznej Radiokomitetu zapytał swoich respondentów o opinie i oczekiwania związane z powołaniem nowego rządu. Na pytanie: „Czy pana (i) zdaniem będzie to dobry rząd?“ 3 proc. respondentów odpowiedziało, że na pewno tak, 40 proc., że raczej tak, 12 proc. — stwierdziło „raczej nie“, a 2 proc. — „na pewno nie“. 43 proc. ankietowanych nie miało w tej sprawie sprecyzowanej opinii.

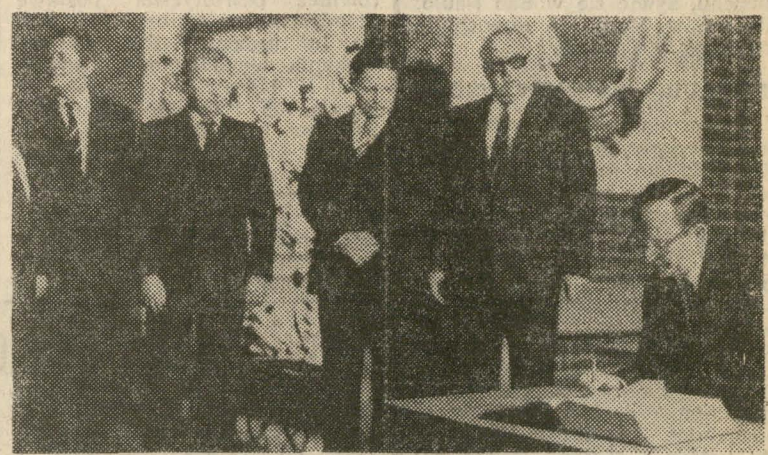
Niemal połowa respondentów wyraziła swe zaufanie do rządu, na czele którego stanął Mieczysław Rakowski.

Na pytanie czy M. F. Rakowski będzie dobrym premierem odpowiadano: „na pewno tak“ — 10 proc., takich ocen, „raczej tak“ — 43 proc., „raczej nie“ — 17 proc. i „na pewno nie“ — 5 proc. Co czwarty z respondentów nie miał w tej sprawie wyrobionego zdania. Warto dodać, że dwa tygodnie wcześniej, w połowie października, M. Rakowski zyskał 37 proc. pozytywnych opinii.

Ankietowani, którzy są przekonani, że będzie on dobrym premierem, uzasadniali swą ocenę przede wszystkim następującymi argu-

(Dokończenie na str. 2)

71. rocznica Rewolucji Październikowej



Fot. Marian Zyla

(INF. WŁ.). „Zwycięskie idee Wielkiej Rewolucji w sposób zasadniczy wpłynęły na odzyskanie przez Polskę niepodległości, a zrodzona w rewolucyjnych walkach przyjaźń wzmacniona wspólnie przełaną krwią żołnierzy Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego w walce przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcom, zaowocowała stworzeniem podstaw ustroju socjalistycznego w naszym kraju“ — to fragment życzeń, które wczoraj — z okazji 71. rocznicy Rewolucji Październikowej — wpisali do księgi wyłożonej w Konsulacie Generalnym Związku Radzieckiego w Krakowie przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych na czele z I sekretarzem KK PZPR Józefem Gajewiczem, przewodniczącym Rady Narodowej m. Krakowa — Apolinariuszem Kozubem i prezydentem miasta Tadeuszem Salwą. Za życzenia i kwiaty podziękował konsul Wiktor Zacharow. (zym)

Jutro w „DZIENNIKU“

W jutrzejszym, sobotnim-niedzielnym wydaniu „Dziennika Polskiego“ polecamy m. in. artykuł Zbigniewa Pelki pt. Osuszanie doków. Autor dzieli się swoimi uwagami na temat naszego przemysłu stoczniowego i słynnej już decyzji ministra Wilczka. Warto również poznać stanowisko Wiesławy Czubalowej na temat upamiętniania polskiej szkoły.

Ponadto — jak zwykle — aktualne notowania walutowe, interesujący i ilustrowany przegląd prasy światowej oraz kolejny wykaz osób, które pozostawiły spadek za granicą.

Nie brakuje również na naszych łamach relacji z najważniejszych wydarzeń w kraju i świecie.

Chaos czy konwencja?

Na literackim seminarium „Studenta“ twórcy z całej Polski

(INF. WŁ.). Chaos i konwencja — tak najkrócej można określić sytuację w środowisku młodoliterackim lat 80. Zagubienie, emigracja wewnętrzna, negacja oficjalnych wydań, a z drugiej strony — chęć tworzenia jakichś form wspólnoty, odnalezienia się, zaistnienia, porządku. Pisz o tym ciekawie w ostatnim numerze dwutygodnika „Student“ jego naczelny — Tadeusz Skoczek wprowadzając jakby

(Dokończenie na str. 2)

JULIUSZ KYDRYŃSKI

Alicja w krainie cieni

Poznałem ją w krainie czarów — czarów teatru, którego ozdoba i dumą była w czasach mej wczesnej młodości. Miałem lat szesnaście i chodząc jeszcze w gimnazjalnym mundurku, a ona — niewiele chyba starsza ode mnie, lecz w tym wieku różniła kilku lat — przecie różnicą zasadniczą — królowała już na scenie Teatru im. Słowackiego, który należał wówczas — w niezapomnianych latach trzydziestych — do najlepszych w kraju. Czy kochałem się wtedy w tej cu-



Jako Panna Młoda w „Weselu” (Teatr im. J. Słowackiego, 1946 r.)

downej dziewczynie, najpiękniejszej z naszych aktorek? Ależ oczywiście, byłem w niej nieprzemyślnie zakochany, w czym zresztą nie było nic dziwnego, bo uczucie to dzieliła ze mną co najmniej połowa miejskiej młodzieży naszego miasta. Nazwisko Alicji Matusiakówny na afiszu teatralnym było magnesem, przyciągającym nas nieodmiennie na każdą premierę, a nieraz i na wiele kolejnych przedstawień. Czy będziecie się śmiać, gdy powiem, że jako wspólnik Alicji Matusiakówny na afiszu teatralnym było magnesem, przyciągającym nas nieodmiennie na każdą premierę, a nieraz i na wiele kolejnych przedstawień. Czy będziecie się śmiać, gdy powiem, że jako wspólnik Alicji Matusiakówny na afiszu teatralnym było magnesem, przyciągającym nas nieodmiennie na każdą premierę, a nieraz i na wiele kolejnych przedstawień.

Teatr Słowackiego pod dyktando Karola Frycza dysponował wówczas w ogóle zespołem znakomitych aktorów i reżyserów, a nawet w tym bardzo wybitnym zespole Matusiakówna — powtarzam — królowała. Młodziutka, wspaniale uitalentowana, obdarzona nie tylko wielką urodą, lecz także ogromnym wdziękiem, świetnym głosem o wyjątkowo urzekającym brzmieniu (dzięki czemu z powodzeniem występowała również w komediach muzycznych) była niekwestionowaną gwiazdą tej sceny — znowu muszę powtórzyć: należącej wówczas do najlepszych w kraju.

Alicja Matusiakówna dysponowała rozległą skalą talentu. Błyszczała w komedii i dramacie, nieco później podziwiałem ją też w rolach charakterystycznych. Niezapomniana Rozalinda z „Jak

wam się podoba” Szekspira, potrafiła być równie świetną Ksantypą w sztuce Marstina, uroczo Sylwettą w „Romanie Rostanda”, jedną z dwóch pensjonarek w „Grubych rybaczach” Baluckiego, a już po wojnie jedną z najlepszych oglądanych przeze mnie Pann Młodych w „Weselu” Wyspiańskiego i w końcu kapitałną Juliasiewiczówną w „Moralności pani Dulskiej”, czy doskonałą Markizą w „Turkarecie” Lesage'a.

Po wojnie też poznałem ją osobiście i wolno mi chyba powiedzieć, że byliśmy zaprzyjaźnieni. Musiał ją ująć to, co jej opowiadałem o mojej sztuczności do niej miłości. Alicja była już wtedy żoną znanego krakowskiego lekarza, doktora Tarcałowicza, przemitego, skromnego człowieka, wielkiego przyjaciela aktorów. Grywała nieco rzadziej niż przed wojną, lecz gdy zjawiała się na scenie, była zawsze ośrodkiem zainteresowania widzów i nawet wśród najmłodszych, wybitnych talentów wyróżniała się swoją doskonałą, przedwojenną szkołą. Cieszyłem się, gdy — bodajże w r. 1947 — grając znów Zuzannę we wznowionym przez Władysława Krzemińskiego (w jego reżyserii) „Weselu Figara”, śpiewała napisaną przeze mnie specjalnie dla niej piosenkę. Piosenki tej nie potrafiła niestety zaśpiewać dublująca wówczas Alicję inna aktorka, tak więc słynna w tej komedii scena pisaną listu ozdobiła była piosenką tylko wówczas, gdy Zuzannę grała Matusiakówna.

Z początkiem lat sześćdziesiątych opublikowałem w Wydawnictwie Literackim opowieść-pamiętnik o teatrach krakowskich z lat 1937—1948 pt. „Uwaga, gong!”, w której poświęciłem Alicji wiele serdecznych wspomnień. W tym samym mniej więcej czasie, kierując programem artystycznym telewizji katowickiej, zaprosiłem ją do występu, w którym dała rodzaj przeglądu swych najważniejszych powojennych ról. Ten występ stał się sukcesem artystycznym i dał nam obojgu wiele satysfakcji.

A potem... potem straciłem z Alicją wszelki kontakt. Wiedziałem, że usunęła się od spraw teatru, zaprzestała występów, poświęcając się w zupełności życiu prywatnemu, obowiązkom żony i matki. Wiedziałem, jak boleśnie przeżyła niezbyt dawną stratę męża. Ale właściwie wiedziałem o niej niewiele. Z czasem stała się dla mnie najcenniejszym i najsmutniejszym wspomnieniem z lat młodości. A może — po upływie tylu lat — obawiałem się wrócić do tego wspomnienia, stanąć z nim twarzą w twarz? Może.

I dopiero teraz, przed kilkoma dniami, wróciwszy z krótkiego pobytu za granicą, dowiedziałem się z bólem i smutkiem o tym, że nie ma już Alicji. Z krainy czarów, w której ją poznałem, przeniosła się do krainy elizejskich cieni, której nie zna nikt.

1 listopada 1918 roku. Kraków zaledwie od kilkunastu godzin oddycha wolnością. Jeszcze nie każdy może uwierzyć w biel i czerwien spływającą z murów ratusza. Jeszcze wciąż gorączka, improwizacja, z trudem opanowywany chaos po tym, gdy dzierżąc do wczoraj fortu, magazyny oraz parki artyleryjskie, samochodowe i lotnicze cesarsko-królewskie armia — tak z dnia na dzień, po prostu — rozeszła się. Żołnierze — w większości obcej narodowości — myśleli już tylko o drodze do domu, koszarzy dość szybko opustoszały. Oficerowie c.k. armii wczoraj jeszcze wzięci pod straż, martwili się już głównie tym, czy zostaną pobory za listopad...

1 listopada nad tym Krakowem — rozegrany jeszcze entuzjazmem, a zarazem chaosem pierwszego dnia wolności — pojawił się samolot. Na lotnisku w Rakowicach stała już polska warta. Samolot zatonął w krąg i zaczął podchodzić do lądowania. To była austriacka maszyna, lecz jej pilot po wylądowaniu bez wahania zbliżył się do żołnierzy z białoczerwonymi kokardami i pozdrowił ich po polsku. — Skąd? — padło oczywiście jedno z pierwszych pytań skierowanych do przybysza „z nieba”.

— Ze Lwowa... Po pomoc.

Porucznik Stefan Stec niezwłocznie skierowany został do bry-

gadiera Bolesława Roja, którego komenda mieściła się w gmachu na Stradomiu.

Repr. Marian Żyła

Wtedy, gdy porucznik Stec z nadzieją na pomoc lądował swym samolotem w wolnym od kilkunastu godzin Krakowie — włączył się do walki z Niemcami. Wypisali te słowa na transparentie mieszkających Nowego Sącza — dla nich, podobnie jak dla mieszkańców Krakowa, Tarnowa i wielu innych miast dawniej Galicji zachodniej. Polska stawała się już faktem wieczorem ostatniego dnia października. Mimo rozszarpania się habsburskiej monarchii, żywot owej wyśklepionej Polski nie był wciąż pewny za Sanem, nad Olzą... Nie był przesadzony w tej części, zwycięstwo zwanej „Kongresówką” — jesienią na przełomie października i listopada wciąż pozostająca pod kuratelą kaiserowskich Niemiec, i tak jakkolwiek już od dwóch lat funkcjonowała w Warszawie symbole i barwy polskie, a nawet namiastki polskich instytucji politycznych.

Te instytucje, z Radą Regencyjną na czele, zdobywały się na coraz to większą „dwagę demon-

strowania niezależności od kaiserowskiego okupanta — ale z pewnością nie mogły być ostoją na tę właśnie „Wolną, Zjednoczoną i Niepodległą”. Zjednoczoną i Niepodległą? Zjednoczoną... Dla Prusaka kwestia Wielkopolski nie była w ogóle tematem do dyskusji. Przynajmniej jeszcze w pierwszych dniach listopada.

W ten dzień, gdy w Krakowie spadły na bruk ostentacyjnie dwugłowe orły, a we Lwowie nadchodzące godziny miały przynieść wybuch walk — odizolowany od świata więzień magdeburskiej twierdzy udzielił odpowiedzi wysłannikowi berlińskiego gabinetu. Tym wysłannikiem był hrabia Kessler, a z odpowiedzi wynikało jednoznacznie, że więzień swych poglądów zmieniać nie zamierza.

W sześć dni później Kessler ponownie pojechał do Magdeburga i czekał. Czekał na rozkaz z Berlina. Rozkaz nadszedł w nocy z 7 na 8 listopada: Piłsudskiego

uwolnić natychmiast bez warunków wstępnych...

Koniec kaiserowskich Niemiec oznajmiła czerwień na ulicach. Także w Magdeburgu. Tymu żołnierzy. Głównym znieważała publicznie oficerów. W Niemczech! Rządowy wysłannik przemyczał więc bocznymi uliczkami, narzucając na mundur oficerski płaszcz myśliwski a na głowę stary kaszkieł. Spieszyli się w nadziei, że zdąży, zanim twierdza nie zostanie zaatakowana przez zrewoltowanych żołnierzy.

Piłsudski i Sosnkowski przechadzali się, jak co dzień, w murach twierdzy. Zaskoczeni nieco dziwnym strojem berlińskiego wysłannika, „wiadomość o swym uwolnieniu przyjęli jednak z grzecznością pełną godności a la polonaise” (jak zanotuje to później w swych wspomnieniach Kessler).

Po kilkunastu miesiącach spędzonych w tym więzieniu miał opuścić Józef Piłsudski w sposób dość osobliwy — ponaglany do pójścia i niejako konspiracyjnie wyprowadzany przez oficjalnego wysłannika rządowego (strojem zamaskowanego): przy moście na Elbie czekała łączniczka, na berlińskiej szosie stał samochód, któremu udało się szczęśliwie przedostać przez tłumy...

Około piętej po południu dojechali do Berlina. W stolicy Niemiec również spodziewano się w każdej chwili wybuchu rewolucji. Kessler telefonuje do swych przełożonych. Po chwili wraca z wiadomością:

— Na razie podróż do Warszawy jest niemożliwa. Komunikacja przerwana...

Proponuję Józefowi Piłsudskiemu pokój hotelu „Continental”.

Tego dnia, gdy hrabia Kessler oczekiwał w Magdeburgu na polecenie z Berlina o uwolnieniu Józefa Piłsudskiego — wieczorem 6 listopada wyjechał z Krakowa samochód, w którym miejscem zajęli m. in. Ignacy Daszyński i Wincenty Witos. Samochód skierował się na Lublin — podróż była pełną przygodą... Na kilka kilometrów przed celem

zabrakło benzyny. Do miasta dojechał Ignacy Daszyński, korzystając z chłopskiej furmanki.

Połowę gmachu lubelskiego general-gubernatorstwa mieli już w swoich rękach „peowiacy” Burchardta-Bukackiego, z resztą nie mógł się jeszcze wciąż rozstać austro-węgierski generał Liposchak, acz pakował już walizki. Liposchak był narodowości chorwackiej i zdawał sobie sprawę, że nie tu po nim, a tym bardziej po austro-węgierskiej monarchii...

7 listopada o dziesiątej wieczorem w gmachu byłego gubernatorstwa rozpoczęły się obrady, których finałem stało się ukonstytuowanie się Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim jako premierem. Obrady rozpoczęły się o dziesiątej, lecz — jak pisze w swych wspomnieniach Daszyński — „już w południe 7 listopada, przed moim przybyciem rozlepił na ulicach plakat: „Rząd i jego skład osobisty”...

Miedzy innymi: pułkownik Rydz-Smigły — wojsko, Wincenty Witos — resort aprowizacji...

...do Polski

Posel Witos odmówił. Rankiem wyjechał z powrotem do Krakowa.

Do rządu odradzającą się Polskę zgłaszały już pretenzje: Rada Regencyjna w Warszawie, Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej w Lublinie. W Paryżu spartyżonami uznaniem zwycięskiej Koalicji działał Komitet Narodowy Polski, w Krakowie — Polska Komisja Likwidacyjna, w Poznaniu gotowała się do wyjścia na powierzchnię wydarzeń politycznych Naczelna Rada Ludowa...

Na ulicach Berlina wrzało. Wiśnię o abdykacji cesarza Wilhelma II. Samochody z czerwonymi sztandarami obsadzone przez zrewoltowanych żołnierzy. Tymu. Strzały na ulicach. Chaos.

— Czy kuchnia jest jeszcze w rękach rządowych? — z wisielczym humorem pytano w winiarni Hillera, gdzie w bocznej sali jadł śniadanie niedawny więzień magdeburskiej twierdzy.

W tym dniu, gdy hrabia Kessler składał sprawozdanie z rozmów przeprowadzonych z Józefem Piłsudskim — na biurku jego przełożonego, barona Langwertha von Simmern, zadzwonił telefon. Kiedy baron odłożył słuchawkę, powiedział krótko: — Właśnie w tej chwili zostały zdobyte koszarzy gwardii...

Wobec Józefa Piłsudskiego niemieckie władze miały już tylko jedno jedyne życzenie — aby jak najprędzej mógł wyjechać do Warszawy...

A Piłsudski siedział przy stole zamknięty, zamyślony...

Na kilka godzin przedtem, nim specjalny pociąg z Berlina zatrzymał się w mglisty, listopadowy poranek na warszawskim dworcu, general-gubernator von Beseler wraz ze swym sztabem spakował już walizki pod osłoną nocy.

Był 11 listopada 1918 roku.

Prosto z życia

Waż. Zegna się z gospodarzami ceremonialnie, moził się z drzwiczkami pojazdu, zagląda pod maskę, choć to całkiem zbędne, kopie od niechcenia w tylne koło, poprawi lusterko wsteczne. Widać, że chce, aby chwila ta trwała...

Mało brakowało, a straciłby za jednym zamachem wszystko, co tak łatwo uzyskał i umiował. Przeżywał ostry kryzys i sprzykrzyło mu się monotonne życie rozwóżanego. Po towarzysztwach rozszala się pogłoska, że pan Roman sprzedaje auto. Niektórzy nawet twierdzili, że już je sprzedał, podobno wyjątkowo korzystnie. Trafiły się domy, gdzie nagle stracono zainteresowanie osobą pana Romana. Przestał być zapraszany. Dopiero skwapliwie dementowanie plotki pozwoliło mu utrzymać dawną, solidną pozycję.

Rozwozi nadal, ale nie wiadomo, jak długo to potrwa. Chodzą bowiem słuchy, że to wielkie osiedle, nie dysponujące dotąd żadnym postojem takśówek, zyska ponownie nocną komunikację autobusową. Oczywiście nie trzeba dodawać, jak gwałtownym przeciwnikiem takiego nie spodziewanego obrotu rzeczy stał się pan Roman. Wie, co mógłby stracić, i to stracić tym razem już bezpowrotnie.

Wszystko to prawda. Zapomniamy jednak o pewnym szczegółzie: pan Roman miał „fiata”, a w dodatku nie pi!

Kiedy przychodziła pora rozstania i pożegnania gości, o czy wszystkich — jedne bardziej,

inne mniej zamglone — zwracali się ku panu Romanowi. Wiadomo było, o co idzie. Nastawał oto jego czas, czas rozwoju. I pan Roman rozwodził, czasem nakładł drogi, innym razem wracał jeszcze po pozostałości.

Życie rozwóżanego ma swój czar i powab, zwłaszcza w momencie, kiedy wszyscy ci ludzie — tak znakomicie ustosunkowani, tak pięknie opowiadający o wczasach w Bułgarii, ludzie, dla których załatwienie czegośkolwiek, a już zwłaszcza kilograma żółtego sera, bodaj pięciu stoików musztardy, weźmy nawet czterech butelek szamponu w porze deficytu, nie stanowi najmniejszego problemu — gdy wszyscy ci ludzie nagle tracą swoje walory i muszą udać się po pomoc do pana Romana. Pan Roman wyjątkowo wówczas kluczyki, wstaje i mówi: „To chodźmy!”

Oto moment triumfu nad blichtrzem tego świata i pan Roman pilnuje, by go należycie celebrowano.

Na pierwszy rzut oka nie ma nic osobliwego w fakcie, że obywatel Roman B. posiada samochód. W końcu jest jednym z tysięcy, którzy przebili tę samą drogę: czekali, oszczędzali, ponagali, spłacali przedpłaty, pożyczali, odejmowali sobie schabowego od ust — aż wyszli, a raczej wyjechali na swoje.

Posiadanie samochodu nie nobilituje już w sposób szczególny nikogo. Panu Romanowi dało jednak, niepodświadomie dla niego samego, wysoka lokatę towarzyską. Dotąd raczej pomijany przez rozmaite gremia, nagle znalazł się w centrum zainteresowania uczestników przyjęć imieninowych lub urodzinowych, spotkań towarzyskich z byle jakiej okazji.

Gdyby ktoś, jak ja, miał okazję obserwować z bliska zmiany, jakie wokół niepozornej osoby Romana B. nastąpiły, zdziwiłby się zapewne, że są takie chwile, zwłaszcza w okolicy popularnych imienin kiedy pan Roman cenzurą bywa bardziej niż kioskier w czasie kryzysu szampańskiego. O ile jednak kioskierze tracą towarzyskie wzięcie z chwilą ponownego zatkania rynków szampańskich itp. — o tyle pan Roman poszukiwany był, jeśli tak można powiedzieć, stale.

ZYGUNT SZYCH

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

ROZWOŻĄCY

Gdy przed laty studiowałam tzw. „Rapularze” Stanisława Wyspiańskiego, zapisałam miłe zagadkowe zapisy z połowy maja 1905 roku. Oto w bolesnym dla siebie okresie „chłystki teatralnej”, gdy nadzieje na utrzymanie dykcji krakowskiego teatru spływały na niego, notował artysta — wśród relacji o swym zwycięskim rywalu Ludwiku Solskim:

13 maja. Po poł. o 4-ej jedziemy do Konar, czekamy na dworcu godzinę. Przyjeżdżamy do Konar około 6-ej godziny. Bzy kwitną przed domem Sary (siostry u Sarów).

14 maja. O 3-ej po poł. chrzest w kościele w Zabnie. Goście chrzestni u Sarów. (Siostry u Putcyna.)

15 maja. Rano rysuję podwórkę u Sarów. Około 4-ej po poł. wyjeżdżamy z Konar.

Na czyż to chrzest jechał Wyspiański? Kim byli Sarowie i Putcyna? Wyprawa do Konar — u progu wieku samodzielnej wsi z wójtem, obecnie dzielnicy Zabna — szybko rozwiązała zagadkę. Kościelne księgi Zabna przekazują, że 14 maja 1905 r. odbył się w tutejszej świątyni chrzest urodzonego przed trzema tygodniami syna Tomasza i Wiktorii Sarów z Konar. Rodzicami chrzestnymi byli: Stanisław Wyspiański — „poeta et pictor z Krakowa” oraz Stefania Minor (jak się później dowiedzieliśmy: ciotka

KRYSTYNA ZBIJEWSKA

Chrześniak Wyspiańskiego

chrześniaka). Noworodkowi nadano oczywiście imię chrzestnego: Stanisław.

Stanisław Szara (tak brzmi dziś nazwisko Sarów) nie pamiętał o chrzcie swego ojca chrzestnego; miał dwa i pół roku, gdy ten zmarł. Ale podczas kilkakrotnie ponawianych wizyt w Konarach miałam okazję poznać wielu starszych miejscowych gospodarzy, którzy serdecznie wspominali artystę, a paru z nich nazywało go „wujem”.

Zażyłość Wyspiańskiego z konarzanami wiązała się z jego żoną — Teofilą, z Konar rodem. Zachowały się dokumenty świadczące o tym, że pod koniec życia artysta zamierzał odkupić jej dawną ojcowiznę, zagarniętą przez osiadłego tu bogacza czeskiego Sauera. (Gdy transakcja się nie udała, nabył posiadłość w podkrakowskich Węgrzyczach.) Teofilę, która we wczesnej młodości opuściła rodzinną wieś, szukając chleba na służbie w Krakowie, pozostawiła w Konarach zarówno dalszych krewnych (jej matka od dawna nie żyła, ojciec mieszkał z najmłodszą córką w dalekim Delatynie), jak i bliskich

sercu przyjaciół. Do tych ostatnich należały dwie siostry Mróz: Tekla i Wiktorja. Jedną wysłała za Pytką (to owa „Putcyna” z rapularzowego zapisu), drugą za Sarę. Właśnie owa Wiktorja zaprosiła w kumy męża przyjaciółki — krakowskiego artystę.

Znali się od lat wielu. Wyspiański przyjeżdżał do Konar jeszcze przed ślubem z Teofilą. Tu kurował się po pierwszym ataku choroby w 1898 roku. Tu przebywał i w latach późniejszych — głównie w czasie wakacji. Siostra Sarowej — Tekla z Mrózów Putcyna była starostką na jego ślubie w krakowskim kościele św. Floriana (towarzyszył jej jako weselną starostą Włodzimierz Tetmajer). Ona rok przedtem trzymała do chrztu jego drugie — po Helence — dziecko, syna Mietka (tym razem z innym krakowskim twórcą — przyjacielem Wyspiańskiego, Lucjanem Rydłem).

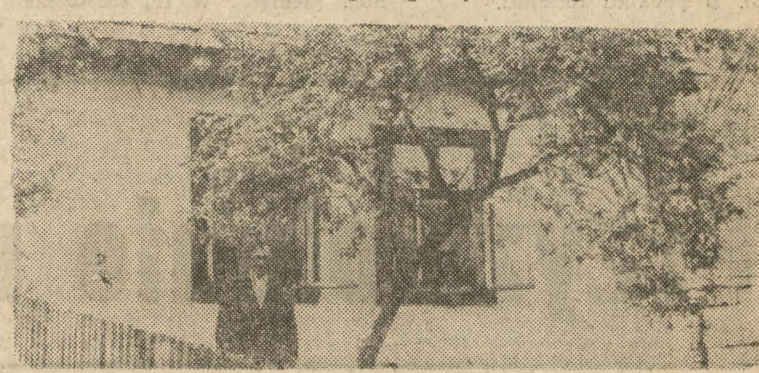
Konary odegrały poważną rolę nie tylko w biografii autora „Wesela”; także w jego twórczości. Z natury swej nie uznając bezczynności ani w czasie

choroby, ani wakacyjnego wypoczynku, sporo tu pracował. Malował i pisał. To przecież z opowieści o tragedii, jaka wydarzyła się na plebanii w niedalekim Gręboszowie, narodziła się „Kłątwa”, a chata Sarów, uwieczniona kilkakrotnie w różnych okresach i w różnych ujęciach, stanowiła jego wspaniałą „modelkę”. I choć większość ówczesnych konarskich pejzaży nosi nazwę „Chaty w Gręboszowie” (tylko jeden ma miano „Zagrody wiejskiej w Konarach”) — to ciągle ten sam dom, w którym artysta mieszkał w czasie swych konarskich pobytów — jako że była to jedyna we wsi chata, posiadająca oddzielne wejście do kuchni i pokój, a więc umożliwiająca artystę spokojną pracę.

Piękny ów dom, do niedawna zachowany w dawnym kształcie — jakby żywcem wyjęty z obrazów Wyspiańskiego — znikł ostatecznie z konarskiego krajobrazu. Podobnie jak inna konarska zagroda — Tekli Mróz, u której artysta się stłowił i przechowywał swoje rzeczy. To stąd w ro-

ku pamiętnej powodzi — 1934 — wody Dunajca porwały kuferek pełen rysunków i szkiców artysty...

Zaledwie kilka pastelowych dziecięcych główek udało mi się zidentyfikować przy pomocy potomków modeli. Wszystkie to były dziećmi przyjaciół Teofilii i jej męża. Także chrześniaka swego rysował Wyspiański; portretek ten oglądał konarzanin na jednej z przedwojennych wystaw w Krakowie, ale darmo szukać go



Syn chrzestny Wyspiańskiego — Stanisław Szara. Przed swym rodzinnym domem, w którym mieszkał artysta. Fot. E. Węglowski

w albumowych spisach malarzkiej spuścizny artysty.

Przed kilku dniami otrzymałam z Zabna smutną wiadomość telefoniczną: 26 października zmarł Stanisław Szara. Widziałam go po raz ostatni przed niecałym rokiem. Mieszkał u córki, czuł się dobrze, z dumą opowiadał o swych 15 wnukach i 23 prawnukach. Razem odwiedzałam mych dawnych znajomych, razem ubolewali nad zburzonymi domami, które gościli Wyspiańskiego, razem wspominali niezwykłych już krewniaków Teofilii, którzy jeszcze tak niedawno serdecznie rozmawiali o swym wielkim „wujku”.

Dziś nie żyje już i Stanisław Szara. Chrześniak Stanisława Wyspiańskiego. Ostatni z jego epoki, bezpośrednio związany z biografią Czwartego Wieszca...

KRYNICA W OCZACH NASZYCH REPORTERÓW

Dwustulecie Krynicy, wyliczone przez historyków na rok 1993, może z jubileuszem lato przekształcić się w styl. Perła polskich kurortów cierpi bowiem na chroniczne schorzenia, które — od lat nieleczone — spowodują zapewne agonie uzdrowiska. Te szkarne rokowania snuje się od dawna, od dawna też potęgują się procesy degradacji środowiska naturalnego, niszczenia nad-

Gdyby wymienić szczegółowo listę niedostatków, zaniedbań, kłopotów trapiących Krynica, można by zapisać wiele stron i sprokurować w generalnym bilansie dotkliwy dla władz akt oskarżenia. Najbardziej dolegliwy jest brak oczyszczalni ścieków, niewydolny system kanalizacyjny, wodociągowy, przestarzałe, niefunkcjonalne rozwiązania komunikacyjne, systemy grzewcze stosujące węgiel, a więc zadyktujące miasto, po-

aż serce rośnie z zachwytem. Gazyfikacja, oczyszczalnia, kolektor, nowe drogi i gmachy użyteczności publicznej, boisko i obiekty kulturalne — a wszystko w ciągu pięciu lat! Założono również, że liczba stałych mieszkańców Krynicy wzrośnie z 13 tys. do tylko 14 tys., choć oficjalnie na mieszkanie czeka w spółdzielni 3 tys. osób. Miejsca sanatoryjnych i czasowych będzie maksymalnie 10.850, przy obecnie około 8,5 tys.

ŚLAWOMIR SIKORA

Impotencja wymuszona

Gospodarze Krynicy są poirytowani. Nie dziwie się. Każdy przybysz jest potencjalnym „ekspertem” stawiającym diagnozę, w jego przekonaniu jedynie słuszną, co uzdrowisku dolega. Za nią idą, równie lekko wystawiane i udzielane, noty czy reprimendy. Gorzej już bywa, gdy przyjdzie do zalecenia ewentualnej terapii... Ta zdarza się, najczęściej, optymistycznie naiwna.

Bulwersuje szczególnie pokutujący wśród wielu kontrapunkt: świetność — wczoraj i rozsypana się chędożność — dziś... Prawdziwość stwierdzenia zasada się głównie na tym, że pierwsza jego część jest niesprawdzalna. Pamięć selektywnie zachowuje to, co miłe, piękne, przyjemne — idealizując na dodatek. Stąd bierze się sielankowy, pocztówkowy obrazek niegdyśjszej, przedwojennej „perły”, któremu przeciwstawia się obecny uzdrowski egalityzizm. W owym obrazku z przeszłości nie ma miejsca na błoto na głównych ulicach, fetorek wygodek i biedę przedmieść...

Bierze się to, w moim odczuciu, z ogólnej frustracji, rozdźwięku między ambicjami i możliwościami ich realizacji, a także wymaganą (często) wizją: jak to tu powinno wszystko wyglądać... Modne jest też pominięcie (psychologicznie wytłumaczone) tego, co mamy, co w mieście i uzdrowsku zrobiono w minionych latach. Rement dokońca byłby wcale pozytywny. Wystarczy zajrzeć do książki telefonicznej sprzed kilkunastu lat i porównać ją z obecną...

Przysłowiowa kośćca niezgody jest jednostronny rozwój Krynicy. Za przybywającymi łózkami w sanatoriach i domach czasowych, a także rozbudowanymi apetytami na wypoczynek w znanych miejscowościach nie nadążało to wszystko, co nazywamy infrastrukturą. Działło się tak przez długie lata i musiało w konsekwencji obrócić się przeciwko miastu, uzdrowsku, gościom i mieszkańcom. Nie można powiedzieć, by nic nie robiło się, by odrobić zaległości, aleśń poród jest dramatycznie trudny. Coraz wyraźniej widać, że niepodobna nadrobić, oddać długów zaciągniętych w minionych latach.

Staliśmy się niecierpliwi. Wspomniany przez Kolegę zestaw 40 przedsięwzięć, które gospodarze Krynicy chcieliby zrealizować do jubileuszu uzdrowska, jest tyleż ratunkiem przed całkowitą utratą dobrego imienia, co programem minimum (!), abyśmy miejscowość tę za kilka następnych lat mogli nadal nazywać uzdrowskiem. Podkreślam: jest to program, na którym ledwo odciągnął kompromis mądrego chęciostwa ze świadomości i dobrym rozeznanem niezbędnych potrzeb.

W tym wszystkim tkwi doza optymizmu, może nawet zbyt du-

ża. Optymizmu wymuszonego przez irracjonalne przekonanie, że gorzej już być nie może, a wymusza je z kolei... impotencja nie zawiniona. To jest dla mnie punkt wyjścia do obrony, nie szukania usprawiedliwienia gospodarzy miasta, którzy zwykłe muszą stawić czoła „podpowiadaczom”. Nie ich widziałbym na ławie oskarżonych o to, że „perła” straciła blask, czy wręcz wpadła w błoto! Krynica nie jest wyspą i ogólna impotencja odciągnęła i tu swoje znanie. Gospodarze miasta i uzdrowska nie są oczywiście aniołami bez skazy, ale w zasadzie robili tyle, ile mogli, na ile pozwoliła im samodzielność, zasobność mieszka. Jeśli miałbym zgłosić pretensje, to byłoby to zarzut o nadmierną uległość wobec różnego typu grup nacisku, które wymuszały tereny, by budować nowe domy czasowe, sanatoria.

Nie uważam też, by za powstałą sytuację w pełni odpowiadały władze wojewódzkie: od 13 lat Nowego Sącza, a wcześniej Krakowa, Ostrze krytyki kieruję w paternalistyczny system rozdawnictwa wszelkich dóbr, przywilejów, a nawet pieniędzy. Ta metoda premiowała spryciarzy, nie licząc się zbytnio z potrzebami i wymaganiami regionów, miast. Tenże system sprawił, że reprezentant władzy państwowej — nacelnik w tym konkretnym przypadku — mógł jedynie wyciągać rękę w proszalnym geście, nie tylko w stronę stolicy, ale i przedsiębiorstw, które na jego terenie wystawiały sobie domy czasowe i sanatoria. Efekt był iście zebrańczy. Do miejskiego mieszka kapłano od czasu do czasu parę miedziaków rzuconych na odepchnięcie. Sytuacja klasyczna... paranoi.

Permanenty brak pieniędzy jest skutkiem owego paternalistycznego systemu, alogicznego i szkodliwego, a także przy czyną (choć nie jedyną) gorzkiej wyliczanki braków. Cóż bowiem w tym roku mogli gospodarze pociążyć z mieszkiem, w którym jest bez mała 400 mln zł? Toż to starcza ledwie na latanie dziur, byle jaka wegetacja. „Lata” jest taksa klimatyczna (30 mln zł w br.), „lata” — choć nieco większa, dopłaty turystyczne (Wojewódzki Fundusz Rozwoju Turystyki: ok 40 mln zł w br. dla Krynicy), a „miedziakami” — wpłaty od właścicieli domów czasowych i sanatoriów. Wszystko to wciąż mało, mało...

Postulując budżet rady, należałoby wspomnieć 400 mln zł pomnożyć przez dowolnie wybraną cyfrę, a im byłaby ona bliżej dziesiątki, tym lepiej. To utopia, która, gdyby się spełniła, też nie stanowiłaby panaceum na wszystkie bolączki, a deszcz złotych nie procentowałby „od reki” wynikami... Za potwierdzenie tych słów niech służy kosztorys drogi, która ma wyprzedać ruch samochodowy z uzdrowska. W 1986 r. było to 960 mln zł. Dziś już nie ma chyba przedsięwzięcia, które

można by liczyć w milionach złotych. Wszystko zaczyna się od dziesiątków...

Równocześnie obawiam się, że pieniądze z roku na rok będą mniej. Potwierdza obawy tegoroczne, przeszacowanie budżetu. Operacja nawet „nie zwróciła” tego, co „zjadła” inflacja... Nowe usytuowanie rad narodowych niesie ze sobą ogromne niebezpieczeństwo: zostana z samodzielnością, pustą kieszenią i garbem niemożliwych do spełnienia życzeń. Cóż z tego, że logika podpowiada: aby wymagać, trzeba dać (możliwości, pieniądze), aby się wywiązać — trzeba mieć (możliwości, pieniądze)...

Gdyby te warunki zostały spełnione, kryniczanin poradziłby sobie, ku zadowoleniu wszystkich, ze swoimi bolączkami. Przekonuje mnie do tego jubileuszowy program.

Krynica potrzebuje jest rewolucja. Ta musi się dokonać daleko od niej, w świadomości konstruktorów decydujących o dziejach się zmianach umowy społecznej. Na wstępie musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: czy to, co oferuje Krynica, jest towarem, czy usługą społeczną? Później badamy konsekwencje. Niech Krynica zarobi na siebie lub otrzyma tyle grosza, by mogła spełnić swoje powinności. Osobiście opowiadam się za pierwszym rozwiązaniem. Potencjalnym oponentom spieszę wyjaśnić, iż wyważaniem otwartych drzwi jest przypominanie doświadczeń krajów, które perfekcyjnie rozwinęły system opieki społecznej, gwarantujący obywatelom godziwe minimum...

Ciałem powinny stać się słowa gospodarzy Krynicy. Nie obędzie się bez krzyków, ale nowe domy czasowe i sanatoria niechaj powstają w Tyliczu. Wysołę, Wapiennem, Nowe bloki dla osób niepełnych miastu i uzdrowsku — w Łabowej. Koniecznością jest nowa ustawa o uzdrowskach. Dokument rodzi się w bólach. Kryniczanin dopominając się o udział w jego powstawaniu...

Pointe do mojego wywodu znalazłam w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” w numerze z września 1938 r., we „wstępniaku”: „Krynica — czołowy zdroj polski”. „Słynny uczonec dr Józef Dietl nadał Krynicy (...) piękną nazwę „królowej wód polskich”. Słynne to określenie wytrzymało próbę kilkudziesięciu lat i dziś jest co najmniej równie trafne, jak wówczas, gdy zostało stworzone. Obecnie nawet nazwa (...) nabrała szczególnego blasku, gdyż z woli rządu polskiego Krynica, wybrana na reprezentacyjną zdrojowiską kraju — otrzymała prawdziwie królewską oprawę. (...) Dopiero gdy państwo polskie wzięło Krynica pod opiekę swoją — rozpoczęła się nowa era w dziejach uzdrowska”. Punktuję te słowa. Czy mnożyć powody, dla których sytuacja powinna się powtórzyć? Jubileusz jest doskonałą okazją.

ZBIGNIEW PEŁKA

Perła w błocie

miernie używane urządzenia i instalacje komunalne, rozsypują się świetne niegdyś wille i budynki, stare sanatoria i domy czasowe. Gaśnie blask i uroda gaśnie legenda, zanika szczególna atmosfera; cechy tak niegdyś charakterystyczne dla Krynicy.

Zagrożenia te oczywiście dostrzegano, w reakcji powstało więc wiele programów i planów ratowania uzdrowska. W ogromnej jednak większości zamierzenia pozostawały na papierze. W sferze faktów zrobiono mniej niż mało.

Krynicy doskwierają wszystkie plagi współczesnej Polski. Choć wciąż ma status uzdrowska, to przecież widać wyraźnie, jak z każdym rokiem obumiera wspaniała przyroda, beskidzka Powietrze w kurorcie bywa, nie stęty, coraz częściej smrodliwe, większość potoków toczy brudne, cuchnące wody. Infrastruktura komunalna miasta pozostała na poziomie lat pięćdziesiątych. Ścieki nie mieszczą się w istniejącą kanalizację i poprzez studzienki wypływają na ulice. Wodociąg miejski nie mogą obsłużyć wzrastającej w szybkim tempie liczby odbiorców. Łatwiej w tej chwili o wodę mineralną, niż o zwykłą wodę komunalną. Przeciętne sanatorium zużywa więcej wody od luksusowego hotelu.



Dramatycznie przedstawia się sytuacja mieszkaniowa. W fatalnych warunkach egzystuje kilkadziesiąt rodzin. Do dziś nie zostały rozbudowane pałace (dosłownie i w przenośni) problemy drewnianej zabudowy starej Krynicy. Na własne mieszkanie czeka w spółdzielczej kolejce trzy tysiące osób wraz z rodzinami. Niektórzy już drugie dziesięciolecie, co zresztą nikogo nie szokuje.

garszający się stan techniczny obiektów użyteczności publicznej, w tym kulturalnych, które w większości powstały przed 50 i więcej laty. Dochodzą do tego problemy ściśle związane z działaniem uzdrowska, a więc sanatoriów obiektów lecznictwa otwartego i zamkniętego.

Spacerując przez Krynica odnosi się nieprzeczne wrażenie, że wszystko, co piękne i pożyteczne, powstało tu przed pięćdziesięciu laty i dawniej, czyli w epokach klasowo nam obcych. Ta konstatacja prowadzi do pierwszego z dwóch spostrzeżeń, stanowiących oś moich rozważań o Krynicy. Otóż w roku 1938 odwiedziło Krynica około 40 tys. gości — kuracjuszy i czasowiczów. Byli to na ogół ludzie zamożni i bardzo zamożni, przedstawiciele świata kultury, wolnych zawodów, finansjery, trochę dorobkiewiczów, politycy.

W roku bieżącym uzdrowsko spodziewa się ponad 300 tysięcy przyjezdnych, w tym wiele typowych wycieczek zakładowych na jeden, dwa dni, organizowanych z funduszu socjalnego, który trzeba wykorzystać, bo przepadnie. Wśród owej lawiny współczesnych turystyczno-czasowiczów Hunów tylko mała część stanowią ludzie naprawdę potrzebujący krynickich zdrojów, tutejszych metod leczenia, mi-

croklimatu lub ciszy. Większość trafia do Krynicy przypadkowo, bo tak wynikało z czasowego rozdzielnic. Władze miasta i uzdrowska widzą ratunek w uchwalonym programie zagospodarowania przestrzennego i w planie działań inwestycyjnych związanych z jubileuszem 200-lecia. Na te okazje przygotowano listę ponad 40 zadań, po przeczytaniu której

Wolałbym, aby Krynica, jak przed półwieczem, była arystokratą wśród polskich i europejskich uzdrowsk, a nie plebejką ku czemu pcha ją rozdygotana z rozmarzona hierarchia wartości, sierniężna rzeczywistość i zatwierdzony przez władze program rozwoju.

Budynek oświetlony jest rzęsiście i stanowi prawdziwą wyspę w morzu ciemności. Na parking przed wejściem (jest parking, a jakże!) kilka samochodów, na dachu — antena satelitarna. Obok budynku stoją także samochody ciężarowe, niektóre przykryte plandekami. Tak wygląda największy Zakład w podpoznańskiej Rokitnicy. Rokitnica zaś, to niewielka miejscowość, oddalona o jakieś 18 km od Poznania. 5 tys. mieszkańców, stacja kolejowa, restauracja, szpital domów wzdłuż drogi, SKR, no i oczywiście Zakład Energetyczny.

Nie byłoby w podanych przeze mnie faktach niczego dziwnego, gdyby nie to, że właścicielem owej pokaźnej — jak na nasze warunki — firmy jest osoba prywatna, pan Zbigniew Sierżant, lat 42, żonaty, ojciec dwóch synów (16 i 10 lat), z których jeden, wedle zapewnień rodziców, wykazuje smykalkę do interesów. Skale wielkości i rozmachu firmy oddać może informacja, że jej właściciel płaci 40 mln. zł podatku rocznie...

nes jest biznes — trzeba, to się robi.

Na początek zatrudnił pięciu pracowników — wykwalifikowanych elektromonterów. To jednak pomogło zaledwie na chwilę. Szybko bowiem wyszło na jaw, że jeśli chcą rzeczywiście zarabiać, to muszą mieć odpowiedni sprzęt. Nie łopaty — te wrzucili do lamusa. Potrzebne były samochody, dźwigi, podnośniki — czyli wszystko to, co służy do instalacji linii napowietrznych. A tu właśnie czekał na nich pieniążek. W tej dziedzinie

ra. De facto mieszkali w biurze, bo jak tu przyjmować kontrahentów w warsztacie? Zapraszało się ich na górę, siadali przy stole, wjeżdżała kawa i tak załatwiali się interesy.

Dopiero dwa lata temu firma pana Sierżanta zainstalowała się w budynku, w którym właśnie rozmawiamy. Z parkingiem przed wejściem i anteną satelitarną na dachu. Budynek okazał się nie tylko z zewnątrz. Prawdę mówiąc, nigdy w życiu nie widziałam w socjalizmie czegoś takiego w rękach prywatnych. Na dole obszerna portiernia, stanowiąca centrum dowodzenia. Również tu sięga oko kamery telewizyjnej przemysłowej, którą właściciel zainstalował w Zakładzie. Kiedy ją instalował, zakładając dodatkowe oczy w warsztacie, szwalni, biurze, stołówkach i na zewnątrz

Właściciel pokazuje mi jeszcze stołową dla mechaników. Ich szatnie, umywalnie i w końcu toaletę. Płytki na podłodze, kafelki na ścianie, papier toaletowy w kabinach, mydło i ręczniki. A zapach? Jak w hotelu „Hilton”.

Na górę hotel. Pokoje dla pracowników, kierowców. Jedno, dwa- i trzyosobowe. W każdym telefon i telewizor.

Góra, to także wspomniane biuro, czyli dwa pokoje — jeden dla szefa i sekretarki, drugi dla kierownika technicznego i księgowej. To już całe biuro. Chyba, żeby wliczyć komputer?

W związku zresztą z tak skromną administracją, do pana Sierżanta przyjeżdżano z województwa, z komisji sejmowej, żeby zobaczyć, jak też on sobie radzi. A on z kolei dziwi się, po co komu więcej ludzi? Dzięki temu, że

BARBARA ROTTER

Na przykład w Jurkowie

Ilu kontrolerów przypada na jednego obywatela? To zależy oczywiście na jakimś, bo biorąc pod uwagę samych tylko dorosłych, łatwo zauważyć, że np. tak zwana gospodyni domowa będzie nadzorowana tylko przez domowników, uniknie natomiast wizytacji z zewnątrz, o które w tym wypadku chodzi, natomiast sprzedawczyni w sklepie albo właściciel prywatnej firmy będzie musiał najczęściej tłumaczyć się przed różnymi kontrolerami.

Wzmyślny jednak przykład inny — stosunkowo łatwy do statystycznego uchwycenia a obrazujący jednocześnie skuteczność, sprawność i wiarygodność przeprowadzanych kontroli.

Otóż w Jurkowie (gm. Limanowa) od wielu, wielu lat organizowana jest kolonia letnia i zimowa, w których korzystają dzieci pracowników krakowskiej Centrali Rybnej, częściowo „Borki”, a także młodzi ludzie z NRD przyjeżdżający tu na wycieczki. Od tych wielu, wielu lat kolonia zyskiwała nie tyle dobre, co entuzjastyczne oceny, o czym świadczą wpisy do kronik, dosłownie pełnione przez kontrolerów.

Otóż w Jurkowie (gm. Limanowa) od wielu, wielu lat organizowana jest kolonia letnia i zimowa, w których korzystają dzieci pracowników krakowskiej Centrali Rybnej, częściowo „Borki”, a także młodzi ludzie z NRD przyjeżdżający tu na wycieczki. Od tych wielu, wielu lat kolonia zyskiwała nie tyle dobre, co entuzjastyczne oceny, o czym świadczą wpisy do kronik, dosłownie pełnione przez kontrolerów.

W lipcu kolonia rozpoczęła działalność. Podjęli ją także kontrolerzy. 13 lipca i 5 sierpnia skontrolowali placówkę pracowników Sanepidu w Limanowej. Stwierdzili m. in., że dokumentacja ogólna i zdrowotna jest w porządku, dyżurniści urzędów sanitarnych wyczuwalni, kuchnia utrzymana w należytym stanie sanitarnym, jadłospisy urozmaicone, izolatka dysponuje w sumie 6 miejscami, opieka medyczna — zapewniona.

14 lipca kolonię w Jurkowie odwiedził inspektor oświaty i wychowania z Limanowej, który kontrole ponowił 20 lipca i 17 sierpnia (zastępca). Za każdym razem wyniki były pozytywne: karta kwalifikacyjna obiektu aktualna, zezwolenie na uruchomienie placówki, wykaz kadry pedagogicznej, plan pracy kolonii, podobnie jak plan finansowy — zatwierdzone; dzienniki wychowawców prowadzone starannie i na bieżąco, jakości żywienia urozmaicone. Stan sanitarny oceniony został również dobrze.

Kolejnym kontrolerem był przedstawiciel Komendy Rejonowej Straży Pożarnej w Limanowej, który 12 sierpnia nie stwierdził usterek w zabezpieczeniu przeciwpożarowym. Kilkakrotnie odwiedzali też kolonię sami organizatorzy, którzy żadnych zastrzeżeń nie zgłaszali.

Po co ta cała wycieczka, skoro o wszystkim sprawdza się do tego, że kolonia w Jurkowie funkcjonowała dobrze, że rodzice, którzy powierzyli swoje dzieci opiekunom tej placówki, mogli spać spokojnie? Ano po to,

żeby zestawiać ją z wynikami kontroli, przeprowadzonej tuż przed końcem wakacji przez przedstawicieli Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej z Nowego Sącza, w skład której wchodził też reprezentanci (niekiedy ci sami!) instytucji poprzednio wizytujących kolonię. Bo protokół z dwudniowej inspekcji brzmi prawie przerazająco.

Na przykład strażacy ukarali sprzątaczkę placówki mandatem za stworzenie zagrożenia przeciwpożarowego, w kuchni stwierdzono — ogólnie mówiąc — brud i bałagan, w izolatce nagle ubyli trzy miejsca dla chorych dzieci itd. itp. Okazało się także, że wszelkie możliwe plany wykonane zostały nieprawidłowo i nie są zatwierdzone, że kadra pedagogiczna nie ma odpowiedniego przygotowania, a program wychowawczy nie jest realizowany. Zauważono również totalny bałagan w dokumentacji finansowej i zgłoszono zastrzeżenia co do ilości niektórych wydanych produktów żywnościowych. W szpitalniach panował nieporządek, dzieci trzymały rzeczy w walizkach, brakowało szalek i taboretów...

Jak to wszystko pogodzić? Sprawę usiłował wyjaśnić kierownik kolonii, tłumacząc np. że niedogory stwierdzone w kuchni wyniki stąd, iż reszta żywności znajduje się w drugiej kuchni (kolonia dysponowała dwoma obiektami), ale kontrolerzy już tego nie sprawdzili. Bałagan na salach spowodowany był... terminem kontroli, bo w jej dniu opuściła placówkę grupa niemieckich dzieci, które oczywiście miały już swoje manatki spakowane. Pakowały zaczęli się także ich polscy rówieśnicy, których czekał wyjazd za dwa dni. Część prowiantu przeznaczona dla wyjeżdżających kolonistów została już rozdzielona i spakowana.

Nie chodzi tu jednak o szczegół, nie chodzi o to, by zarzucać komuś niekompetencję lub tendencyjność, oczywiście — zależnie od wyboru i od tego, których kontrolerów będziemy mieli na myśli. Nie chodzi też o to, by bronić kierownika kolonii, bo sądzę, że potrafiłby to — mając odpowiednie argumenty — zrobić sam. Idzie mi natomiast o coś zupełnie innego — o pokazanie na konkretnym przykładzie, jak względne mogą być wyniki lustracji prowadzonych w tym samym miejscu, a nieraz nawet przez tych samych ludzi.

I jeszcze jedno: w całej tej niestety typowej przecież historii zgubiła się rzecz najważniejsza — sprawa tego, jak rzeczywiście wypoczywało się dzieciom na kolonii w Jurkowie. Czy były zadowolone, czy miały właściwą opiekę i wyżywienie? To wszystko utopione zostało w powodzi papierków — zatwierdzeń, bądź niezatwierdzonych planów, programów, dokumentacji. Na szczęście utonęło nie z kretelem, bo — jak zapewnia kierująca działem usług pracowniczych i gospodarczych Centrali Rybnej p. Maria Oleksy — dzieci i ich rodzice nigdy nie mieli zastrzeżeń co do pobytu na kolonii.

Wyszło więc na to, że papierki swoje, a życie — swoje. Czy tylko w Jurkowie?

ELŻBIETA BOREK

Przyzwolenie na działalność

Czy dostał wielki spadek z zagranicy? Czy może znalazł bogatego wujka w Ameryce? Nic z tych rzeczy.

Zaczynałem od telewizora. Już w wojsku zacząłem bawić się w radiotechnikę. Gdy tylko poszedłem do cywila, założyłem małą, jednoosobową firmę radiotechniczną. Naprawiałem odbiorniki.

Zygmunt Sierżant, który ma około dwóch metrów wzrostu i nie zalicza się do ułomków nawet wtedy, gdy siedzi za biurkiem, opowiada o sobie trochę niechętnie, nieśmiało. Nie ma wprawdy. Nie wie, co dziennikarza może interesować. Czy może to, że na początku mieszkał z żoną, a potem już też z małym synkiem, w barakowozie? Czy może ci dwaj chłopcy, których przyjął w pierwszych latach działania firmy na uczniów? Opowiada więc szybko, krótko i jakby wstydlivo.

— Roboty miałem pełne ręce. Najpierw jako radiomechanik, potem trochę zmieniłem profil, stałem się elektromonterem. Tak trwał 5 lat, do 1975 r. Wtedy postanowiłem, że trzeba się rozwinąć. Namawiano mnie zresztą, żebym zajął się instalatorstwem elektrycznym. W kraju był niewzruszony okres. Jak dziś na to patrzeć, to widzę, że nastał czas dla ludzi akurat takich, jak ja, co to chcieli coś zrobić, mieli inicjatywę i pomysły. Wtedy wydawało się, że Gierke to jest to. Może ja dobrze trafiłem, nie wiem, jedno muszę powiedzieć: nikt mi nigdy nie przeszkadzał, ani nie rzucał kłód pod nogi...

A więc w tym 1975 roku — pan Sierżant zobaczył swoją szansę. Postanowił natychmiast, że ja wykrzystam. Tę szansę — były nieelektryfikowane wsie podpoznańskie. Pan Zygmunt złożył papiery w odpowiednim wydziale i dostał zezwolenie na prowadzenie firmy energetycznej. Roboty zwały się tyle, że w pierwszej chwili trochę się przestraszył. Jak podołał? — myślał z niepokojem. Ale biz-

nie miał zasadniczo żadnej konkurencji.

Mus, to mus — pomyślał pewnie pan Zbigniew i zainwestował — zamiast w dom dla rodziny — w pierwszy samochód ciężarowy. Czuł interes i wiedział, że ten pierwszy samochód zarobi na drugi, one dwa na dźwig, a cały ten sprzęt na jego dom rodzinny.

Proste zasady biznesu, tak odczytane w innych krajach świata, w Rokitnicy zostały wymyślone samodzielnie przez zwykłego mechanika i przyniosły mu spodziewane efekty.

Najpierw więc, gdy miał część sprzętu, poszerzył brygadę. Zatrudnił już 10 pracowników. Wkrótce przybyło sprzętu, ale także przybyło zamówień. Stan zatrudnienia powiększył się do 15 osób. Wykonywali tylko prace ciężkie, poważne, energetyczne. Nie było łatwo. Wszystkiego brakowało, za wszystkim trzeba było jeździć po całej Polsce i biegać. Te znajomości z polowy i końca lat 70. procentują zresztą do dziś, bo prawdę powiedziawszy, w kwestii zaopatrzenia rzemiosła i drobnej wytwórczości nie się nie zmieniło...

Mimo że zwijali się jak w ukropie, zamówień nie ubywało. Począł napływać także spóza województwa poznańskiego, bo ceny usług w firmie Sierżanta były i są konkurencyjne. Szef musiał występować raz po raz do urzędu o zezwolenie na dodatkowe zatrudnienie. Dziś oscyluje w granicach do 50 pracowników, bo tylko na tyle pozwala mu przepis z... 1946 r. Może dlatego firma pana Sierżanta ma dziś terminarz usług zapisany na dwa lata naprzód?

Kupił dom. Duży, ale mało efektywny. Czyli zwykły i prosty. Najpierw zrobili górę, bo drugie dziecko było już w drodze, a oni ciągle mieszkali w barakowozie. (Jeszcze dziś służy ekipom na trasie ten nasz stary dom — wspomina z melancholią żona pana Zygmunta). Na górę zamieszkała cała rodzina, a na parterze był warsztat i biu-

ro. De facto mieszkali w biurze, bo jak tu przyjmować kontrahentów w warsztacie? Zapraszało się ich na górę, siadali przy stole, wjeżdżała kawa i tak załatwiali się interesy.

Dopiero dwa lata temu firma pana Sierżanta zainstalowała się w budynku, w którym właśnie rozmawiamy. Z parkingiem przed wejściem i anteną satelitarną na dachu. Budynek okazał się nie tylko z zewnątrz. Prawdę mówiąc, nigdy w życiu nie widziałam w socjalizmie czegoś takiego w rękach prywatnych. Na dole obszerna portiernia, stanowiąca centrum dowodzenia. Również tu sięga oko kamery telewizyjnej przemysłowej, którą właściciel zainstalował w Zakładzie. Kiedy ją instalował, zakładając dodatkowe oczy w warsztacie, szwalni, biurze, stołówkach i na zewnątrz

Właściciel pokazuje mi jeszcze stołową dla mechaników. Ich szatnie, umywalnie i w końcu toaletę. Płytki na podłodze, kafelki na ścianie, papier toaletowy w kabinach, mydło i ręczniki. A zapach? Jak w hotelu „Hilton”.

Na górę hotel. Pokoje dla pracowników, kierowców. Jedno, dwa- i trzyosobowe. W każdym telefon i telewizor.

Góra, to także wspomniane biuro, czyli dwa pokoje — jeden dla szefa i sekretarki, drugi dla kierownika technicznego i księgowej. To już całe biuro. Chyba, żeby wliczyć komputer?

W związku zresztą z tak skromną administracją, do pana Sierżanta przyjeżdżano z województwa, z komisji sejmowej, żeby zobaczyć, jak też on sobie radzi. A on z kolei dziwi się, po co komu więcej ludzi? Dzięki temu, że

Właściciel pokazuje mi jeszcze stołową dla mechaników. Ich szatnie, umywalnie i w końcu toaletę. Płytki na podłodze, kafelki na ścianie, papier toaletowy w kabinach, mydło i ręczniki. A zapach? Jak w hotelu „Hilton”.

Na górę hotel. Pokoje dla pracowników, kierowców. Jedno, dwa- i trzyosobowe. W każdym telefon i telewizor.

Góra, to także wspomniane biuro, czyli dwa pokoje — jeden dla szefa i sekretarki, drugi dla kierownika technicznego i księgowej. To już całe biuro. Chyba, żeby wliczyć komputer?

W związku zresztą z tak skromną administracją, do pana Sierżanta przyjeżdżano z województwa, z komisji sejmowej, żeby zobaczyć, jak też on sobie radzi. A on z kolei dziwi się, po co komu więcej ludzi? Dzięki temu, że

Właściciel pokazuje mi jeszcze stołową dla mechaników. Ich szatnie, umywalnie i w końcu toaletę. Płytki na podłodze, kafelki na ścianie, papier toaletowy w kabinach, mydło i ręczniki. A zapach? Jak w hotelu „Hilton”.

Na górę hotel. Pokoje dla pracowników, kierowców. Jedno, dwa- i trzyosobowe. W każdym telefon i telewizor.

KULISY STADIONÓW ŚWIATA

Byle bicepsy były duże

wstydem, pospiesznie uciekł do ojczyzny.

Zabronioną substancję kształtującą muskuły i rozwijającą ścięgna — co pozwala biegaczowi na uzyskiwanie większej szybkości — Johnson stosował nie przygodnie, lecz już od dłuższego czasu. Nie może też być mowy o jakimś sabotażu. Pozostaje jedynie pytanie, czy wiedział co czyni, czy też te diabelskie mikstury podawał mu regularnie lekarze i opiekunowie. Jeśli nawet udowodni własną nieświadomość, złoty medal nie zostanie mu zwrócony, a rekord nie będzie uznany. Może się tylko zmienić okres dyskwalifikacji.

Bulgarscy ciężarowcy Mitko Grablew i Angel Genczew mieli odmienny problem. Pierwszy nie mógł ważyć więcej niż 56 kg, drugi co najwyżej 67,5 kg. Tylko wówczas mogli stanąć na podium w najbardziej korzystnej dla siebie klasie. Panie stosujące dietę odchudzającą doskonale wiedzą, w jaki sposób można się najszybciej pozbyć zbędnych kilogramów — przez stosowanie pigułek odwodniających. Także

obaj Bulgarzy wyszali na tych środkach sukces, zdobyli złote medale i... natychmiast je utracili.

W ich organizmie wykryto furosemiden należący do grupy silnych środków moczopędnych. Wprawdzie nie wpływa on na zwiększenie siły, lecz od roku 1966 znajduje się na liście „zakazanych owoców”. Powszechnie bowiem wiadomo, że sportowcy korzystają z niego, chcąc ułożyć stosowanie innych niedozwolonych środków. Próbką moczu jest wówczas tak rozcieńczona, że praktycznie testuje się sam roztwór wodny.

Zapaśnik Markus Scherer zbijał wagę w naturalny sposób. Jadł bardzo mało, co minimum ograniczył napoje, porządnie pościł się w saunie. Uzyskał wymagany limit, ale czuł się jak zdechły pies. Został przez czasem wyeliminowany. Ekspedycji przez osiem godzin nie spuszczał z niego oka, aż wreszcie wydusił z siebie jeszcze parę kropli moczu. Ta zabawa w kotka i myszkę trwa. Międzynarodowy Komitet Olimpijski sporządził listę ponad

3 tys. medykamentów, których stosowanie jest surowo karane. Znajdują się na niej zarówno syropy przeciw kaszlowi, jak i heroína, cortizon i kokaina. Taki rozgardiasz skłonił niektórych trenerów, lekarzy i zawodników do zażądania pozytywnej listy, zawierającej środki, jakie można stosować — „abyśmy wreszcie mogli wiedzieć, jakie medykamenty nie grożą dyskwalifikacją”.

Taka lista nie została ułożona. Zwiększono natomiast ilość kontroli. W ubiegłym roku 22 licencjonowane przez MKOl laboratoria na całym świecie przeprowadziły 37 tys. badań moczu. Nie wiele to dało. Tylko w 854 wypadkach znaleziono niepożądane substancje. A więc trochę więcej niż 2 proc. W ukryciu pozostają nadal nie ujawniono liczby — niebezpiecznie wysokie.

Niektórzy zastanawiają się, czy kofeina, którą miliony ludzi codziennie się wmacnia, jest dla sportowca groźna. Dla lekkiego rozkroczenia organizmu może być stosowana. Traktowanie jej jako

środka niebezpiecznego liczy się dopiero od momentu, gdy koncentracja wynosi więcej niż 12 mikrogramów na mililitr moczu. Odpowiada to mniej więcej 12 filiżankom kawy.

A więc małą mokkę można wypić przed startem. Trzeba natomiast unikać podobno lekarstw zapisywanych przez lekarzy przy kaszlu, katarze, chrypce. Prawie żaden skuteczny lek na przeziębienie nie jest obojętny. Na ogół zawierają jakiś składnik zwiększający wydolność.

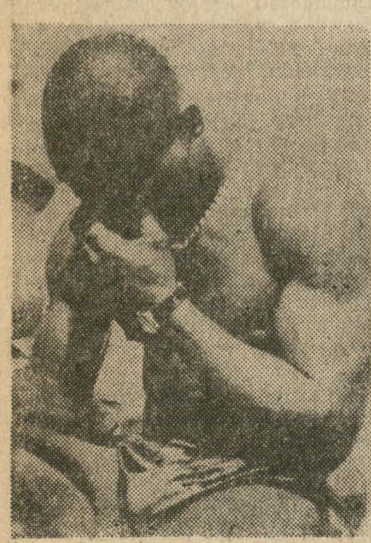
W wielu krajach środki dopinguje są bardzo łatwo dostępne. Kupuje się je po prostu w drogeriach. Ostatnio policja amerykańska rozpoznała pogoń za sterydami anabolicznymi, budującymi mięśnie. Stosuje je już siedem procent uczniów szkół średnich. Teraz, po aferze Johnsona, mają niespożytkowane wzięcie. Chłopcy na plaży chcą imponować bicepsami. Starający się o przyjęcie na uczelnię wychowania fizycznego pragną w sztuczny sposób poprawić swój atletyczny wygląd. Stosują medykamenty rujnące zdrowie,

Część niedozwolonych środków trafia do USA z Meksyku. Przemycający je kurierzy — zwani mulami — zarabiają na jednym kursie 600—1500 dolarów. W kwietniu ubiegłego roku zatrzymany został David Jenkins, mistrz Europy w biegu na 400 metrów z 1971 roku. Był szefem szajki pokrywającej 70 proc. zapotrzebowania na sterydy w USA. Jeśli ktoś ma dobre kontakty z klubami odnowy biologicznej lub centrami kulturowymi, może telefonicznie na podstawie katalogu otrzymać żądany anabolik. Również w krajach socjalistycznych celnicy od czasu do czasu przechwytywały większe ilości leków budzących podejrzenie co do ich przeznaczenia. Po niskiej cenie można kupić sterydy prawie w każdej aptece w Jugosławii.

Odkał Johnson wpadł, ludziom otworzyły się oczy. Zgroza ogarnia człowieka, kiedy patrzy na to, co butni, pewni siebie lekarze wycyzniają z młodymi ludźmi. Ingerują w naturę. Do płatków owsianych już rano dodają kolorową mieszaninę z chemii. Sterydy i kofeinę do napojów. Swymi proszkami i płynami konstruują coś w rodzaju bomby zegarowej w organizmie zawodnika, która wybuchnie dopiero po zakończeniu przez niego kariery sportowej.

Opracował:

ANTONI ŚLUSARCZYK



Bieg na 100 m. Rekord stulecia — 9,79 sek. Triumf Bena Johnsona. Gratulacje od kanadyjskiego premiera. Oferty reklamowe na przeszło 5 milionów dolarów. Dwa dni później o drugiej w nocy trener Charlie Francis budzi swego podopiecznego, by oznajmić mu miłą wiadomość: w jego moczu wykryto anabolik. Powtórne badanie wykazało bez wątpienia ślady stanozololu. Seul miał swój skandal. Johnson (na zdjęciu) musiał zwrócić złoty medal. Został zdyskwalifikowany. Okryty hańbą i

KRONIKA KRAKOWSKA

W październiku wykonano tylko 1 proc. planu

Czy budowlani zdążą przed Nowym Rokiem?

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od końca roku, a nadchodzą zimne dni będą stawały się coraz gorętsze dla budowlanych. Przypomnijmy bowiem, iż tegoroczny plan budownictwa mieszkaniowego przewiduje oddanie 2600 mieszkań. Tymczasem, o czym informowaliśmy miesiąc temu, tempo prac na budowach nie było zbyt imponujące, do czego przyczyniły się także kłopoty spowodowane brakiem prefabrykatów.

W „Kronice” wyrażaliśmy już obawę czy zadania przyjęte w tym roku uda się zrealizować. Czy więc ostatnie tygodnie przyniosły jakąś poprawę? Z czym są obecnie największe problemy?

Niestety obaw jak dotychczas nie udało się rozwiać, a jest wręcz przeciwnie gdyż wystąpiły kolejne opóźnienia. Jak dowiedzieliśmy się w Wydziale Budownictwa Urzędu Miasta — do końca października wybudowano w sumie 1551 mieszkań, czyli wykonano 59,6 proc. rocznego planu, a więc mniej niż zakładano (w stosunku do września poprawiono się o niespełna 1 procent). W ciągu najbliższych ośmiu tygodni trzeba zakończyć roboty w blisko 30 budynkach, w których znajduje się ok. 1050 mie-

skańców — co na tak krótki okres jest wręcz nierealne.

I tak z powodu (w poprzednich miesiącach) opóźnień dostaw prefabrykatów wydłużał się znacznie montaż budynku (KBM — Nowa Huta) w os. Kurdwanów. Z kolei Krakowskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Ogólnego brakuje pracowników, którzy mieliby się podjąć robót wykończeniowych budynku w os. Różka (czynione są starania aby pomogło w tym przypadku rzemiosło). Kolejne kłopoty są w osiedlu Mistrzowie Wschód, tym razem dotyczą głównie opóźnień w wykonaniu urządzeń zewnętrznych m. in. stacji trafo, wymienników i hydroforów (obejmuje 91 mieszkań). Trzeba będzie również przyspieszyć prace m. in. w

budynkach w os. Czyżyny i w Sarnim Uroczysku.

W sumie więc mniejsze czy większe obawy są w przypadku blisko 250 mieszkań — choć zdaniem Wydziału Budownictwa wszystko można jeszcze nadrobić.

Oprócz kłopotów z prefabrykatami (w ubiegłych miesiącach) które wpłynęły na zahamowanie prac, są jeszcze problemy spowodowane brakiem niektórych materiałów budowlanych, a przypominamy że pozostało jeszcze 40 proc. prac. Na przełomie listopada i grudnia spieczęta się także roboty instalacyjne, gdyż w przyszłym miesiącu pozostanie do oddania blisko 800 mieszkań.

Według planu przyjętego przez Radę Narodową, w 1989 roku ma zostać przekazanych 3200 mieszkań. Obecnie ulokowane już „zamówienia” na 3 tys., a o 200 mieszkań trwają jeszcze targi. Niestety z powodu opóźnień w stanach surowych (montaż, itp.) w I kwartale i tak nie będzie można więcej zrealizować niż 12-14 proc. rocznego planu — co już dziś wiadomo. Tym samym wytworzy się sytuacja podobna do obecnej, czyli większość budynków będzie przekazywana pod koniec roku i... Opóźnienia w montażach budynków szacuje się obecnie na ok. 2 miesiące.

Na koniec dodajmy jeszcze, że przed końcem roku powinny zostać przekazane do zagospodarowania

pawilony handlowe w os. Na Lotnisku, w Kurdwanowie i Myślenicach. Niestety, już wiadomo, że nie ma co liczyć na pawilon w Kurdwanowie, którego powierzchnia wynosi 4 tys. metrów kwadratowych. (jas)

Spotkanie z pisarzami okręgu dortmundzkiego

Gości krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich jest grupa pisarzy okręgu dortmundzkiego (RFN). Dziś o godz. 17 poeetka Liselotte Rauner, malarz i poeta Walter Liggesmeyer, poeta i prozaik Norbert Köhne (pseudonim Ossip Ottersleben), oraz Dieter Treack poeta z miasta Bergkamen, wezmą udział w spotkaniu w „Piwnicy u Literatów” przy ul. Kanoniczej 7. Spotkanie prowadzi Leszek Bugajski.

Spróbuj i skorzystaj

Teatr 38 organizuje nabór do studia aktorskiego. Jest to szansa którą warto wykorzystać. Pierwsze spotkanie z kandydatami odbędzie się już w najbliższy poniedziałek, 7 listopada o godzinie 19 w lokalu teatru przy Rynku Głównym 7. Następne spotkanie 14 listopada. Przy okazji przypominamy, że Teatr 38 wznowił „Proces” — spektakl grany po raz pierwszy w 1981 roku.

Inauguracja roku kulturalno-wychowawczego i sezonu artystycznego

Kulturą mają rządzić wyłącznie prawa rynku?

Wyniki badań dotyczących uczestnictwa w kulturze nie napawają optymizmem. Z roku na rok luźniej robi się w teatrach, kinach, na wystawach. Brakuje również pieniędzy na rozwój kultury. W wielu przypadkach trzeba wybierać między telewizorem, a komputerem, ale między książką a regalem na nią. Kultura musi w większym niż dotychczas stopniu zacząć zarabiać na siebie — powiedziała w trakcie wczorajszej inauguracji roku kulturalno-wychowawczego i sezonu artystycznego w Krakowie — Krystyna Morek — dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta — lecz nie mogą rządzić tą dziedziną wyłącznie prawa rynkowe.

W czasie uroczystości zasłużonych twórców i działaczy kultury udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Stanisław Jamka, Tadeusz Kwinta i Czesław Wolny. Przyszło również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, odznaczenia regionalne i resortowe.

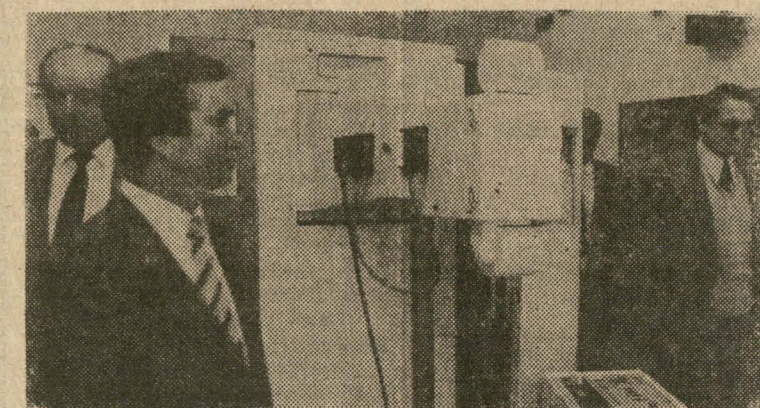
W uroczystości wzięli udział m. in. kierownik Wydziału Kultury i Sztuki KK PZPR Stanisław Franczak i wiceprezydent Jan Nowak. (jas)

W Podgórzu rozpoczęły się wybory do samorządów mieszkańców

Biuro DRN w Podgórzu zawiadomiło, że kampania sprawozdawczo-wyborcza do samorządów mieszkańców rozpoczęła się w dzielnicy wczoraj 3 listopada. Zakoficzenie kampanii przewidziano na 8 grudnia.

W ciągu 2 lat „Centrum” przyjęło blisko milion pacjentów

Nowa aparatura przyspieszy badania



Fot. Michał Kaszowski

Od wczoraj wyposażenie medyczne Centrum Zdrowia Budowlanych wzbogaciło się o nowoczesną aparaturę rentgenowską firmy „Chirana”. Urządzenie zakupione zostało

Uwaga mieszkańców Nowego Bieżanowa

W związku z pracami związanymi z przekładaniem torowiska z 4 na 5 km. od godz. 22.30 do 4 nie będą kursowały tramwaje na trasie Plac Bohaterów Getta — Nowy Bieżanów i w godz. 22.30—24.00 zostanie uruchomiona zastępcza komunikacja autobusowa. W pozostałych godzinach nocnych wyłączonej odcinek komunikacyjny obsługuje linia autobusowa nocna „807”.

1988
LISTOPAD
Piątek
4
Karola
jutro
Sławomira

UWAGA
KIEROWCY
i PRZECHODNIE!
Widzialność i warunki drogowe dobre.
Sytuacja biometeorologiczna: zastrzeżone objawy przy dolegliwościach niedociśnieniach.

Dyżury

APTEKI: Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71, Długa 88 — tel. 33-42-90, Pstrawskiego 94 — tel. 66-69-50, Kozłowska — tel. 55-51-87, Centrum C — bl. 6 — tel. 44-17-19, A. Struga 36 — tel. 44-06-90, Skawina, Słowackiego 5, Myślenice, Rynek 10, Krzeszowice, Sułkowice, Wieliczka, Alwernia, Proszowice, Dobczyce Gdów Niepołomice.
PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: 11-07-65 — czynny w godz. 8-15. Po godz. 15 informacji udzielają apteki dyżurne.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Łazarnia 14: 999 — wezwania do wypadków; zachorowania i przewozy: 22-29-99, centrala: 22-36-00, Lotnisko Balice: 11-19-99, Rynek Podgórski: 66-69-99, Nowa Huta: 44-49-99, Krowodrza, Kazimierza Wielkiego 117 33-39-99, Białoprądnicka 8 34-39-99, Skawina: 999, 76-14-44, Prokocim, Teligi: 55-59-99, Wieliczka: 78-12-89, alarmowy 999, Myślenice: 999, Krzeszowice: 99, 206-20, Proszowice: 9, Jerzmanowice: 394, 48, Niepołomice: 198, 21-02-09, Iwanowice: 99

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: 22-05-11 — czynna całą dobę.

SZPITALA

CHIRURGII OGÓLNEJ — Kopernika 40, CHIRURGII URAZOWEJ — Kopernika 19a, CHIRURGII DZIECI — Prądnicka 35, OKULISTYCZNY — Witkowska, LARYNGOLOGICZNY — Kopernika 23a, UROLOGICZNY — Grzegorzeczka 18, MYŚLENICE, Szpitalna 2, PROSZOWICE, Kopernika 2; inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37, czynny w godz. 16-22

DOMOWA POMOC LEKARSKA, tel. 55-56-64 — czynna w godz. 9-20

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów, tel. 66-80-00 — czynna w godz. 9-21.30

SPOŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY, KARDIOLOGICZNY, CHIRURGICZNY, tel. 12-20-38, 12-41-64, czynny w godz. 8-22

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA (USG plus pielęgniarstwo) — tel. 66-30-00 — czynna w godz. 11-17

SPOŁDZIELNIA PRACY PSYCHOLOGÓW: Sołtyka 9 — tel. 21-54-14, czynna w godz. 10-18

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA: diagnostyka ultrasonograficzna, ul. Sienna 14/5, czynna w godz. 15-22

HAGOS — Pomoc doraźna pielęgniarstwa (dyżurny nocne), masażysty — tel. 66-63-15, czynny w godz. 9-20

POMOC DROGOWA PZM, Kawory 3, tel. 37-55-75 — czynna w godz. 7-22

TELEFON DLA RODZICÓW: 22-02-16 — czynny w godz. 14-18
MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 938 — czynny w godz. 14-19

INFORMACJA O USŁUGACH — tel. 930 — czynna całą dobę

BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH, Grodzka 65, tel. 22-53-44, w. 24, czynne w godz. 9-13.
TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60, czynny w godz. 10-11
TELEFON ZAUFANIA DLA LUDZI Z PROBLEMAMI ALKOHOLOWYMI — 66-39-81 czynny w godz. 16-20

Teatry

IM. SŁOWACKIEGO — 19: „Ożenek”, MINIATURA — 18: „Wstań córko, idź”, KAMERALNY — 16.30: „Przed sklepem jubilera”, BAGA-TELA — 19.15: „Uczeń diabła”, 9.30: „Mały ksiądz”, LUDOWY — 19.15: „Dzień gniewu”, SCENA DZIECIĘCA (Lubicz 48) — 11: „Serdusko z lodu”, (Kościół O.O. Bernardynów) — 19.30: „Requiem”, GROTESKA — 10 i 12.15: „Królewna Śnieżka”, MASZKARON (Boh. Stalingradu 21) — 19: „O księżniczce Biadoliczce i Kaziku ogrodniku” (spektakl zamknięty), (Scena Wieża Ratuszowa) — 19: „Ostatnia noc Sokratesa” (od lat 16), „38” — 19.30: „Fragmety dramatyczne Samuela Becketta”, HOTEL „POD RÓŻĄ” — 21.30: „Kabaret Stańczyka”.

Kino

KIJÓW: „Krótkie spieści” (USA 12 L) — 15.45, „Imię Róży” (RFN-wł-fr 18 L) — 18, „Nietykalni” (USA 18 L) — 19.30 — przedpremiera, KULTURA: „Indiana Jones” (USA 15 L) — 9.30, 11.45, „Piękne jest życie” (Jug. 18 L) — 14, „Lampart” (wł. 15 L) — 16, 19, MIKRO: „Pokuta” (radz. 15 L) — 15.45, „Dawno temu w Ameryce” (USA 18 L) — 18.30, PODWAWELSKIE: „Niesmiertelny” (ang. 13 L) — 15, PASAŻ: bajki — 12, „Piramida strachu” (USA 12 L) — 10, 13, 15, 17, „C.K. Dezerterzy” (pol. 18 L) — 19, SFINKS: „Gry wojenne” (USA 12 L) — 16, 18, „Kronika wypadków miłosnych” (pol. 15 L) — 20, ŚWIATŁO: „Trójkąt bermudzki” (pol. 15 L) — 16, „Bez litości” (USA 18 L) — 18, „Mściciel znowu Złotej Rzeki” (Hongkong 15 L) — karate — 20.15, SWIT: „Pokój z widokiem” (ang. 12 L) — 15.45, „Jak to się robi w Chicago” (USA 18 L) — 18, „Samotny wilk McQuade” (USA 15 L) — 20.15, TECCA: „Mona Lisa” (ang. 18 L) — 18.30, „Maskarada” (pol. 18 L) — 18.15, UCIECHA: „Dzieci gorszego Boga” (USA 15 L) — 15.45, „Dom gry” (USA 18 L) — 18, „Malone” (USA 18 L) — 20.15 — przedpremiera, WANDA: „Piraci” (tunez.-fr. 12 L) — 10, 15.45, „Wieża Brubakera” (USA 18 L) — 12.15 — pożegnanie z filmem, DFK — „Letnia noc o greckim profilu, migdałowych oczach i zapachu bazylii” (wł.) — 18 — seans zamknięty, „Wielkie żarcie” (fr. 18 L) — 20.30 — film z pogranicza WARSZAWA: „Rozkaz 027” (KRLD 15 L) — 16 — karate, „Kamienisty wyrok” (kanad. 18 L) — 18, „Mściciel znowu Złotej Rzeki” (Hongkong 15 L) — 20.15 — karate, WOLNOŚĆ: „Krótki film o zabijaniu” (pol. 18 L) — 10, „Nowy Jork, czwarta rano” (pol. 15 L) — 12.15, 16, 18, „Phuton” (USA 18 L) — 20.15, WRZOS: „Duch” (USA 15 L) — 15.45, „Uciekający pociąg” (USA 18 L) — 13, 20, VIDEO (KDK): „Łuk Erosa” (pol. 18 L) — 11, „Zabij mnie głośno” (pol.) — 13, VIDEO-KINO (Mikołajska 2): „Faraon” (pol. 12 L) — 11.30, ZWIĄZKOWIEC: „Niesamowity jeździec” (USA 12 L) — 15.45, 18, 20.15.

W „Jednej sekundzie” tyle pożytecznego...

100 tysięcy koron szwedzkich w postaci urządzenia do automatycznego sterowania kotłowni gazowych — to dar młodzieży szkół podstawowych i średnich ze Szwecji dla Krakowa. Idea akcji 9 szwedzkich pokojowych organizacji młodzieżowych pod nazwą „Jedna sekunda” było czynne przeciwstawienie się zbrojeniom atomowym i zanieczyszczeniu środowiska naturalnego.



Fot. Michał Kaszowski

Akcja wywołała ogromne poparcie społeczeństwa szwedzkiego a jej inicjatorzy zebrali w ciągu roku 300 tysięcy koron z czego 100 tysięcy ofiarowali dla Krakowa, dalsze 100 tysięcy przeznaczyli na potrzeby szkolne dla dzieci w Chile, pozostałe 100 tysięcy na czyste niebo nad Skandynawią.

Wczoraj przedstawiciele młodzieży szwedzkiej przekazali na ręce wiceprezidenta Krakowa Marka Paszuchy Ogólnopolskiemu Komite-

Wystawa portretu i karykatury

Wczoraj w sali „Vistula” przy ul. Nadwiślańskiej, z inicjatywy Galerii „Rękawka”, Dzielnicy Ośrodka Kultury w Podgórzu i Zarządu ZSMP przy ZPO odbyło się otwarcie wystawy „Portret i karykatura” Stanisława Zawadzkiego, malarza i grafika, zasilał nasze łamy rysunkami. Przedstawione prace prezentują różne techniki, z humorem rejestrują obawy naszego życia społecznego. Wśród portretów ludzi kultury i sztuki, znanych również z TV, była karykatura naszego kolegi red. Władysława Cybulskiego.

(T.Z.Bed.)

towi Ratowania Zabytków Krakowa swój dar i przedstawili cel akcji „Jedna sekunda” na rzecz pokojowego i zdrowego środowiska. (MK)

Ostatnio zaszkodziły „wyroby własne”

Ponad cztery razy więcej zatruć niż przed rokiem

Wprawdzie do końca roku pozostały jeszcze dwa miesiące, ale już wiadomo, że będzie to rok rekordowy. Tak przynajmniej wynika ze statystyki Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej. Niestety nie ma przy tym powodów do dumy.

Jak poinformował nas Józef Kłysz — dyrektor Sanepidu od stycznia do połowy października (za taki okres dokonano obliczeń) w wyniku zatrucia — głównie zbiorowych — zachorowało 869 osób. W ponad 60 proc. zaburzenia żołądkowe wywołane zostały przez salmonellę. W sumie chorych było ponad cztery razy więcej niż przed rokiem, gdy zatruto się „tylko” 195 osób.

Truimy się przy tym i w domach (w teorii) restauracjach i w

brudnych barach i w domach prywatnych. Ostatni z przypadków zdarzył się po prywatnym świnio-biciu. Po zjedzeniu kaszanki własnego wyrobu 15 mieszkańców Komornik w gm. Raciborowice musiał skorzystać z pomocy lekarza. I tym razem winną okazała się salmonella, a dokładniej brak higieny. Do świąt już niedaleko więc możemy się spodziewać — niestety — większej liczby takich przypadków. (js)

Wiele zastrzeżeń dotyczyło braku właściwego zabezpieczenia przeciwpożarowego (nieizolowane przewody elektryczne, nie zabezpieczone tablice rozdzielcze i liczniki gazowe, uszkodzone instalacje odgromowe, niesprawne gaśnice). I tu również wśród winnych znalazły się SM „Hutnik”, a także sp-nie w Proszowicach i Skawinie, których grzechem ponadto był niezadawalający stan sanitarny budynków i ich otoczenia.

Również SM „Związkowa”, „Wspólnota” i „Podgórze” nie zadbali w odpowiednim stopniu o czystość swych terenów. O takich „drobiazgach”, jak brak żarówek, oświetlonych numerów bloków, oderwane skrzynki na listy czy dziurawy wąż na dach — szkoda nawet mówić.

Warto, by prezesi zarządów SM częściej w jesienno-zimowym okresie opuszczali swe gabinety, by sprawdzić osobiste, w jakich warunkach mieszkają ludzie na ich „włosciach”. (wes)

Najwięcej zastrzeżeń do SM „Hutnik” oraz w Proszowicach i Skawinie

Prezesi zapomnieli o zimie?

Z końcem października Inspekcja Robotniczo-Chłopska przeprowadziła kontrolę przygotowania budynków mieszkalnych do okresu zimowego. Inspektorzy wizytowali m. in. obiekty ośmiu spółdzielni mieszkaniowych w Krakowie oraz SM w Słomnikach, Skawinie, Alwerni, Krzeszowicach, Myślenicach i Proszowicach.

Nim, iż zima powtarza się co roku, a więc nie powinna stanowić dla nikogo zaskoczenia, w większości kontrolowanych budynków stwierdzono niepełne przygotowanie do okresu śniegów i mrozów.

I tak: w części mieszkań administrowanych przez SM „Podgórze” i „Krakus”, oraz w Proszowicach i Słomnikach kaloryfery w czasie inspekcji okazały się zimne, gdyż nie zakończono przed sezonem grzewczym remontu sieci ciepłowniczej.

W blokach należących do SM „Hutnik” oraz spółdzielni w Proszowicach, Słomnikach i Skawinie jesienią wiatr hulał bezkarnie, jako że „sami nie jesienni” bram były bądź zepsute, bądź nie mogamykacze” bram były bądź zepsute, bądź nie było ich wcale, a w drzwiach wejściowych, w

oknach na klatce schodowej i w piwnicach brakowało szyb.

Wiele zastrzeżeń dotyczyło braku właściwego zabezpieczenia przeciwpożarowego (nieizolowane przewody elektryczne, nie zabezpieczone tablice rozdzielcze i liczniki gazowe, uszkodzone instalacje odgromowe, niesprawne gaśnice). I tu również wśród winnych znalazły się SM „Hutnik”, a także sp-nie w Proszowicach i Skawinie, których grzechem ponadto był niezadawalający stan sanitarny budynków i ich otoczenia.

Również SM „Związkowa”, „Wspólnota” i „Podgórze” nie zadbali w odpowiednim stopniu o czystość swych terenów. O takich „drobiazgach”, jak brak żarówek, oświetlonych numerów bloków, oderwane skrzynki na listy czy dziurawy wąż na dach — szkoda nawet mówić.

Warto, by prezesi zarządów SM częściej w jesienno-zimowym okresie opuszczali swe gabinety, by sprawdzić osobiste, w jakich warunkach mieszkają ludzie na ich „włosciach”. (wes)

Warto wiedzieć i skorzystać...

■ W SCK „Pod Jaszczurami” Rynek Główny 7 dziś o godz. 18 Turniej Jednego Wiersza — o „Jaszczurowy Laur”.

■ W Galerii ASP przy ul. Brackiej 4 do 11 bm. czynna jest wystawa malarstwa i rysunku Radosława Kudlińskiego (od poniedziałku do piątku w godz. od 11 do 17).

▲ „III Zaduski poetów” poświęcone poetom legionistom w 70 rocznicę odzyskania niepodległości organizuje 4 bm. o godz. 18 Klub MPiK w Rynku Podgórskim 7.

Z kroniki wypadków

Na os. Bohaterów Września 14-letni Paweł R. zam. os. Bohaterów Września 10 kierując „fiatem 125n” wjechał w słup oświetlenia ulicznego. Chłopiec doznał ogólnych obrażeń ciała.

PIĄTEK 4.XI.

PROGRAM I

- 8.35 „Domator”
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 DT — reforma gospodarcza
9.40 „Fruza” — film obyczajowy prod. radz.
16.00 Program dnia — DT
16.05 „Za kierownicą”
16.25 Dla młodych widzów: „Ram-bit”
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankratego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Radar”
18.00 70-lecie odzyskania niepodległości — pr. dok.
18.50 Dobranoc — „O gajowym Rabacie i jeleniu Wietrznosku”
19.00 „10 minut”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
20.05 Wywiad Margaret Thatcher dla TV
20.30 „Wieża Nesle” — film kostiumowy prod. francuskiej
21.05 „Czas” — magazyn publicyst.
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.25 Język angielski (3)
18.00 Kronika
18.30 „Ze wszystkich stron” — magazyn reporterów
19.00 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.00 Filmy Federica Felliniego „Satyricon” — film prod. włoskiej
0.05 Komentarze dnia

SOBOTA 5.XI.

PROGRAM I

- 8.00 „Tydzień na działce”
8.20 Studio Sport
8.55 Program dnia
9.00 „Drops” — oraz film z serii: Piersień i róża” (4) — „Naprzód wiarusy, niech żyje król”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.20 „Azymut” — wojskowy mag. publicyst.
11.50 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
12.20 „Wędrowni dalekie i bliskie” — „Konstanty Stanisławski” film dok. prod. radz.
13.00 Telewizyjny teatr prozy — Marcjanna Fornalska — „Pamiętnik Matki”
14.20 „Między nami Polakami” — program dok.
14.50 Komedia, komedie... „Skarb” — film fab.
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 „Flesz” — mag. muzyczny
17.15 Teleexpress
17.30 „Ziemia nieobiecana” — film dok.
18.30 „Butik”
19.00 „Bolek i Lolek w Europie”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
20.05 „John i Mary” — film fab. prod. USA, reż. Peter Yates, wyk.: Dustin Hoffman, Mia Farrow
21.35 „Śpiewa Łajma Wajkule”
22.05 „Tydzień w polityce” — komentarze Karol Szynielor
22.15 Telewizyjny przegląd sportowy
22.35 DT — wiadomości
22.45 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego
22.50 Kino nocne: „Medium” — polski film fab., reż. Jacek Koprowicz, wyk.: Władysław Kowalski, Michał Bajor, Grażyna Szapolowska, Jerzy Zelnik, Jerzy Stuhr
PROGRAM II
14.55 Powitanie
15.00 Małe kino: „Świat zwierząt profesora Strojnego”
15.30 „5-10-15”
17.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra” — teleturniej
19.30 „Alfa i omega”
20.00 Chopin w barwach jesieni” — VII Festiwal Chopinowski w Antoninie
21.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Piotr Wielki” (3) — serial prod. USA
22.30 Komentarz dnia

NIEDZIELA 6.XI.

PROGRAM I

- 8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” — oraz film „Szwajcarscy Robinsonowie” (5)
10.30 DT — wiadomości
10.35 „W królestwie owadów” (11)
11.05 „Owady skaczące”
11.05 „Kraj za miastem”
11.30 Morze — program publicyst.
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV w Katowicach

TELEWIZJA

- 13.00 Teatr dla dzieci: — Eugeniusz Szware „Klonowi bracia”
14.10 Telewizyjny koncert życzeń
15.00 „Marek Sierocki zaprasza”
15.10 „W kamiennym kręgu” (36 i 37) — serial prod. braz.
17.15 Teleexpress
17.30 „Wczoraj, dziś, jutro” — pr. dok.
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „Wuzzle”
19.30 Dziennik
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
20.05 „Królewskie sny” (1) — serial TP, reż. Grzegorz Warchoł, wyk.: Gustaw Holoubek, Krzysztof Wakuliński, Adam Ferency
21.15 „7 dni na świecie”
21.25 Sportowa niedziela
21.55 Doświadczenie siebie — o aktorstwie Jana Świderskiego
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

- 9.10 „Prezentacje” — magazyn informacyjno-publicystyczny
9.40 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.15 Film dla niesłyszących „Królewskie sny” (1) — serial TP
11.25 „Gdzie jesteś, Jur?” — wojskowy pr. dok.
11.55 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
12.15 Powitanie
12.20 Kino familijne: „Podniebny dźwięk” (3)
12.45 „100 pytań do...”
13.15 „Kleinyoty kultury”
14.10 Podróże w czasie i przestrzeni „Bomba zegarowa na głębokości 50 sążni” — film dok. prod. USA
15.10 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego śpiewa Ryszarda Racewicz
15.35 „Holandia w miniaturze” — rep.
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
16.20 „Kino-Oko”
17.15 „Aktualności kulturalne”
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Goście Daniela Passenta”
19.30 Galeria „Dwójki” — Adam Myjak
20.00 Studio Sport
20.50 „Świadectwo czasów” — Stanisław Szwalbe
21.30 Panorama dnia
21.45 „Drobną przysługą” — film fab. prod. radz.
23.00 Komentarze dnia

PONIEDZIAŁEK 7.XI.

PROGRAM I

- 7.55 Transmisja defilady wojskowej z Moskwy z okazji 71. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej
16.20 Program dnia — DT
16.25 „Luz” — program nastolatów
17.15 Teleexpress
17.40 „Echa stadionów”
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc: „Latający suselek”
19.00 „10 minut”
19.10 „Telereporter”
19.30 Dziennik
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
20.05 Teatr telewizyjny na świecie — Antoni Czechow „Wujaszek Wania”
22.45 DT — komentarze
23.05 Język niemiecki (3)

PROGRAM II

- 17.25 Język niemiecki (3)
17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Antena „Dwójki”
18.50 „Ojczyzna — polszczyzna”
19.05 Galeria świata: „Trzej malarze” — „Matisse” (2)
19.30 „Muzyczne wizyty” — Maksym Wingerow
20.00 „Spotkanie z Kalinką” — teleturniej
20.45 „Uwaga, dokument”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „John Updike” — film dok. prod. ang.
22.45 Komentarz dnia
22.50 Zamyślenia

WTOREK 8.XI.

PROGRAM I

- 8.35 „Domator”
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 DT — reforma gospodarcza
9.40 „Ballada o Januszu” (1) — „Wdowie radości” serial TP
10.40 „Domator”
16.00 Program dnia — DT
16.05 „Wspólna Polska — wspólne sprawy” — pr. publicyst.
16.25 Dla dzieci: Tik-Tak oraz film „Cudowna podróż” (4) — prod. austriackiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Przygody prywatnego detektywa Kemeriego” (2) — „Kradzież w galerii” — serial prod. węg.
18.40 „Klinika zdrowego człowieka”
18.50 Dobranoc: „Przedziwne sny wspaniałego psa Fika”

- 19.00 „10 minut”
19.10 „Kram”
19.30 Dziennik
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
20.05 „Ballada o Januszu” (1) — „Wdowie radości”, serial TP reż. Henryk Bielski — w rolach Lidia Fiedosiejewa-Szuchynska
21.05 Konferencja prasowa rzeczniczka rządu
21.30 „Pieśń o zamordowanym narodzie żydowskim” — fragmenty spektaklu
22.15 „Kontakty” — program publicystyki społecznej
22.45 DT — komentarze
23.05 Język angielski (3)

PROGRAM II

- 17.25 Język angielski (3)
18.00 Kronika
18.30 „Wiek niepewności” (4) — „Ideologia kolonializmu” — serial prod. ang.
19.30 Studio Sport
20.00 „Non stop kolor” Mick Jagger — film dok. prod. ang.
21.00 „Powtórka z historii”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zwrotniki Kraba” (4) — serial prod. franc.
22.35 Komentarz dnia

ŚRODA 9.XI.

PROGRAM I

- 8.35 „Domator”
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Nie ma soboty bez słońca” — film fab. prod. kub.
10.50 „Domator”
15.40 Program dnia — DT
15.45 Losowanie Express i Super Lotka
15.55 Transmisja z posiedzenia Sejmu PRL w 70. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości
17.30 Teleexpress
17.45 Dawniej niż wczoraj — Archiwum XX wieku
18.15 Spożyczenia — pr. publicyst.
18.50 Dobranoc: „Miś Uszatek”
19.00 „10 minut”
19.10 „Sejmowe spotkania”
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
20.05 Studio Sport — Puchar Zdobyców Pucharów
21.40 „Klub międzynarodowy”
22.10 Telewizyjny informator wydawniczy
22.30 „Ociosywanie mgły” — spotkanie z K. Koźmiewskim
22.45 DT — komentarze
23.05 Język rosyjski (4)

PROGRAM II

- 17.25 Język rosyjski (4)
18.00 Kronika
18.30 „ABC” — teleturniej
19.00 „Niewidzialna armia, czyli Róbrege 88”
19.30 „Puchar admirałski”
20.00 „Wielka Niedźwiedźka” — film fab. prod. rum.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja noc”
22.30 Komentarz dnia

CZWARTEK 10.XI.

PROGRAM I

- 8.35 „Domator”
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Skaza” (1) — serial prod. franc.
10.20 „Domator”
16.20 Program dnia — DT
16.25 Dla młodych widzów „Kwant” oraz film z serii: „Zoo — 2000”
17.15 Teleexpress
17.30 „Pierwsza kadrowa” — wojskowy pr. hist.
17.55 „Vien — tane dzień po dniu” — film dok.
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc: „Osiołek poznaje świat”
19.00 „10 minut”
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
20.05 „Skaza” (1) — serial prod. franc.
21.05 „Pegaz”
21.55 „Polityka, politycy” — August Pinochet
22.25 Na rockowej scenie — progr. telewizyjny węgierskiej
22.45 DT — komentarze
23.05 Język francuski (4)

PROGRAM II

- 16.55 Język francuski (4)
17.30 O nową szkołę
18.00 Kronika
18.30 „Muppet show”
19.00 „Prezentacje, prowokacje, pytania”
19.30 „Pula... i jeszcze o AIDS” — magazyn medyczny
20.00 Roman Opałka — rozmowy o malarstwie
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Początek nieznanej historii” film fab. prod. radz.
22.55 Komentarz dnia

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili.

3 DNI Z RADIEM

Piątek, 4 listopada

PROGRAM I

- 7.00 Dziennik poranny 8.05 Spotkanie parlamentarzystów 35 państw, 8.30 Przegląd prasy, 9.00—11.00 Cztery pory roku, 12.45 Rolniczy kwadrans, 14.05—16.00 „Rytm”, 17.00 VIP, 17.30 Ludzkie losy, 18.05 Polacy na Arabie, 19.30 Radio dzieciom: „Spotkanie przy kominku”, 20.10 Komunikaty „TS”, 20.35 Rzemieślnicze sprawy, 21.05 Kronika sportowa,

PROGRAM II

- 5.30—8.00 Kraków na antenie, 8.10 Poranna serenada (m. in. Lutosławski, Strawiński, Baciewicz), 9.50 M. Szczepański: „Dellago”, 10.00 Muzyka w niepodległej Polsce, 11.10 Muzyczny non-stop, 13.05 —13.20 Kraków na antenie, 14.50 M. Dąbrowska: „Pamiętniki”, 16.00—17.14 Kraków na antenie, 18.30 Klub stereo, 19.30 Transmisja z Filharmonii Narodowej,

PROGRAM III

- 7.30 Polityka dla wszystkich, 8.30 „Szweska pasja”, 11.20 J. Kuropieska: „Nieprzewidziane przygody”, 11.30 Antologia nagrań chopinowskich, 13.10 Powtórka z rozrywki, 15.40 Cztery razy w roku, 16.00—19.00 Zaproszenie do „Trójki”, 19.00 A. Tołstoj: „Droga przez mękę”, 20.00 Wspomnienia z komputu, 23.00 G. Verdi: „Messa de Requiem”.

PROGRAM IV

- 6.45 ABC muzyki rozrywkowej, 8.30 Tydzień z Leszkiem Wójtowiczem, 9.35 Notatnik kulturalny, 11.05 Dom i świat, 12.30 Radio Moskwa, 13.00—16.20 Popołudnie młodych słuchaczy, 17.40 W ludowych rytmach, 19.45 Swingowe granie, 20.25 Muzykoterapia.

Sobota, 5 listopada

PROGRAM I

- 0.10—3.45 Muzyka nocą, 5.30—8.00 Poranne sygnały, 11.00—17.30 Radio Relaks, 17.30 Relacje z meczów I ligi piłki nożnej, 19.30 Radio dzieciom: „Supelek”, 20.10 Komunikaty „TS”, 20.45 W. Woroszyński: „Historie”, 21.05 Przy muzyce o sporcie, 22.00 Informacje dla kierowców, 22.05 Zaproszenie do tańca, 23.15 Panorama świata.

PROGRAM II

- 5.30—8.00 Kraków na antenie, 8.40 Tydzień w stereo, 9.20—12.25 Muzyczny poranek dla wszystkich, 13.05—13.20 Kraków na antenie, 13.20 Przebieg za przebojem, 15.00 Śpiewa Tito Gobbi (baryton), 16.00 —17.15 Kraków na antenie, 18.30 Gwiazdodźwięk, 19.30 Wieczór w filharmonii, 21.50 Studio stereo zaprasza.

PROGRAM III

- 7.30 Polityka dla wszystkich, 8.10 Przegląd tygodników, 8.30 „Szweska pasja”, 9.35—14.00 Radio-Mann, 14.00 Symfonie tragiczne, 16.00—19.00 Zaproszenie do „Trójki”, 19.50 J. Kuropieska: „Nieprzewidziane przygody”, 19.00 Rok 1979, 20.00 Lista przebojów, 22.10 „Zgryz” — mag. Macieja Zembatego.

PROGRAM IV

- 8.50 Aktualności, 9.25 Porozmawiajmy..., 10.00 Alfabet piosenek aktorów, 12.20 Biuro Listów, 13.00 Koncerty zatrzymane w czasie — aud. Jana Webersa, 14.00—16.30 Popołudnie młodych słuchaczy, 17.05 Socjologia i życie potoczne, 21.10 Placido Domingo: „Moje życie na scenie”.

Niedziela, 6 listopada

PROGRAM I

- 0.10—3.45 Muzyka nocą, 6.00 Kiermasz pod kogutkiem, 7.25 Moskwa z melodii i piosenka, 9.05 Echa sportowej soboty, 10.00 Tygodnik kulturalny, 11.00 Muzyka popularna, 12.05 W samo południe, 12.45 Muzyczne nowości, 14.30 „W Jezioranach”, 15.00 Koncert życzeń, 18.00 Dialogi historyczne: Odbudowa państwa polskiego, 19.10 Śpiewa Irena Santor, 19.30 Radio dzieciom: „Deszczowe wiersze”, 20.05 Przy muzyce o sporcie,

PROGRAM II

- 8.00—11.00 Kraków na antenie, 11.00 Niedzielny koncert symfoniczny, 12.00 Poczta „Dwójki”, 12.45 „Pory roku” Czajkowskiego gra S. Richter, 15.00 Koncert chopinowski, 15.35 Europejska lista przebojów, 19.00 Piosenki na życzenie, 21.05 Krakowskie wiadomości sportowe, 23.20 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM III

- 8.00 Światowid, 9.30 Odkurzone przeboje, 10.00 Magazyn kabaretu „Długi”, 12.50 Wizyty i podróże, 14.15 „Rozkwitają pęki białych róż”, 15.50 Magazyn literacki, 20.00 Baw się razem z nami, 22.00 Dialogi o arcydziełach.

PROGRAM IV

- 8.20 Anegdota i fakty, 9.00 Transmisja mszy św. rzymskokatolickiej, 10.00 Recital organowy, 10.30 Teatr dla dzieci: „Szaliki poety” — słuch. Wojciecha Młynarskiego, 13.30 Wiersz i aria, 15.00 Teatr dla młodzieży: „Chutor w stepie” wg M. Szołchowa, 18.00 Nabożeństwo Kościoła metodystycznego, 18.40 Sceny modlitewne z oper, 21.00 Kraj i Polonia, 22.00 „Młodzi — nadzieje, rozczarowania”, 23.35 Rozmowy intymne.

SPORT ♦ SPORT ■ SPORT ♦ SPORT ■ SPORT

W niedzielę siatkarze Hutnika grają w Wiedniu z Sokolem

W najbliższą niedzielę w Wiedniu rozegrany zostanie pierwszy mecz 1. rundy rozgrywek o Puchar Europy w siatkówce mężczyzn pomiędzy mistrzem Austrii Sokolem Wiedeń i najlepszą polską drużyną, Hutnikiem Kraków.

Krakowianie debiutują w P.E. Los był dla nich taskawy. Rywalem Hutników będzie drużyna kraju, który nie odnosił większych sukcesów na siatkarskich parkietach. Austriacy kończyli swą pucharową karierę zwykłe w pierwszej rundzie. Siatkarze z Nowej Huty są więc faworytami dwumeczu.

Trener Jerzy Piwowar jest umiarkowanym optymistą. Nie ma on wyprowadzić praktycznie żadnego zgrupowania odnośnie formy i umiejętności prezentowanych przez siatkarzy Sokola, ale liczy na sukces swoich podopiecznych. Najbliższe, niedzielne spotkanie pozwoli na zorientowanie się w

siabych i silnych stronach wiedeńczyków.

Do stolicy Austrii wyjedzie 11 zawodników. Będzie wśród nich Ratajczak, który w środę doznał kontuzji i ostatnio nie trenował. Jego występ stoi jednak pod znakiem zapytania.

Czasu na specjalne przygotowania się do pucharowej potyczki nie było. Dziś krakowianie odbędą dwa ostatnie treningi a jutro rano udadzą się do Wiednia klubowym autokarem. Mecz odbędzie się w niedzielę o godz. 10.30. Do Krakowa „Hutnicy” powrócą w poniedziałek. Mamy nadzieję że w dobrych nastrojach.

Podhale gra z Unią, a Cracovia z GKS Tychy

W pogoni za uciekającą szansą

Przed nami szesnasta kolejka hokejowej ekstraklasy. Kolejka, która może nawet zwiększyć szansę drużyn z naszego makroregionu na istotny awans w tabeli. Oczywiście na awans niekoniecznie już jutro, ale w bliskiej perspektywie, na zakończenie pierwszej tury rozgrywek.

PODHALE podejmuje w Nowym Targu outsidersa tabeli, Unię z Oświęcimia i raczej ma szansę na podreperowanie sobie dorobku bramkowego. Nie może jednak zlekceważyć rywala, który w desperacji zdolny jest do różnych niespodzianek.

CRACOVIA natomiast podejmuje bardzo groźny zespół tyskich górników, który zajmuje wysokie, trzecie miejsce w tabeli. Tylko wygrana może prolongować nadzieje krakowian na wyśrobowanie się przed sosnowieckie Zagłębie, czy katowicki GKS.

W pozostałych meczach grają: Towimor — GKS Katowice (ciekawie czy zespół toruński stać na pokonanie gości?), Zagłębie — Polonia (można założyć, że sosnowiczanie, mimo atutu własnego lodowiska, nie powiększą dorobku punktowego) i Stoczniowiec — Naprzód (gdąszczanie depczą po piętach Cracovii i choć nie są w tym meczu fawo-

Wisła przegrała w Hiszpanii

Dopiero wczoraj dotarli do nas wyniki meczu drugiej rundy Pucharu Ronchetti koszykarek. Krakowska Wisła przegrała z Toledo '92 55:69.

Niestety poza suchym wynikiem agencje nie przekazały żadnych informacji na temat tego spotkania. Dopiero po powrocie drużyny „Białej Gwiazdy” będziemy mogli przekazać czytelnikom nieco szczegółów.

Jak nas poinformowała GTS Wisła na prośbę zespołu hiszpańskiego rewanżowe spotkanie rozegrane zostanie we wtorek (a nie w środę) o godz. 17.30, a sędziować mecz będą arbitrzy ze Skandynawii: Claes Aahammar ze Szwecji i Robert Persson z Norwegii.

Z nowym trenerem o nowej reprezentacji

Najbliższym meczem reprezentacji Polski koszykarzy — z Francją w Toruniu 24. 11. — zadebiutuje w roli jej trenera 41-letni Arkadiusz Koniecki.

— Czekam na moc pracy, od czego pan zaczyna?

— Od przeglądu stanu posiadania, czyli wyszukania ludzi, którzy chcą i są w stanie podjąć współpracę ze mną, dla realizacji wspólnego celu.

— Jaki on jest?

— Trudno sprecyzować go konkretnie. Chciałbym aby reprezentacja grała dobrze w koszykówkę, aby liczyła się w Europie, aby podobała się kibicom. Przecież sport jest też dla nich.

— Czy ma pan świadomość trudności, przecież gry zespołowe, koszykówka także mocno odstąpiła od czołówek międzynarodowych...

— Myślę, że taką świadomość mam, ale też muszę dodać, że poprawa w tym względzie nie zależy tylko ode mnie. Reprezen-

— Kiedy spotka się pan pierwszy raz z kadrowiczami?

W połowie listopada na krótkim zgrupowaniu w Cetnie przed meczem z Francją. Powiem sobie wtedy o wszystkim, co nas czeka.

Jest już zawodowa grupa kolarzy!

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego pozytywnie rozpatrzył wniosek firmy „Exbud” Kielec i wyraził zgodę na utworzenie pierwszej w Polsce kolarskiej grupy zawodowej. Przyczynił się też do próby trenera Ryszarda Szurkowskiego o przeniesienie z porozumieniem stron do nowego pracodawcy na stanowisko dyrektora grupy. Najbliższe tygodnie poświęcone będą na prace przygotowawcze, w tym głównie na rozmowy z zawodnikami w sprawie przejścia do tej grupy.

Kielecka grupa ma liczyć 10 kolarzy. Barwy „Exbudu” będą najprawdopodobniej reprezentować tacy zawodnicy jak Mierzejewski, Uryga, Szerszyński, Serebiński, Kulas i Wiater. Sponsorem grupy bardzo zależy na jej starcie w przyszłorocznym Wyścigu Pokoju.

SPRINTEM...

▲ (A) WIEDEŃ. W eliminacyjnym meczu do MŚ Austria pokonała Turcję 3:2.

▲ WORCESTER. W drugiej rundzie tenisowego turnieju I. Kuzyńska przegrała z Zawiernią 4:6, 3:6.

▲ KOPENHAGA. W eliminacyjnym meczu piłkarskich MŚ Dania zremisowała z Bułgarią 1:1.

▲ DONGEN. W meczu superligi w tenisie stołowym Holandia pokonała Bułgarię 4:3.

Uwaga wędkarzy!

Komisja ZO PZW Kraków — „Wspólnota” przypomina, że z powodu corocznych jesiennych zarzybiań gatunkami ryb karpiowatych, wprowadzony jest zakaz wędkowania do 31.03.89. Dopuszczalne jest w tym okresie łowienie ryb drapieżnych na żywcza i spinning oraz metodę podłodową.

W skład wód „Wspólnoty” wchodzi następujące akweny: Bagry Prokocim, Kryspinów. Przylasek Rusiecki, Sciejowice, Dąbie.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 1 listopada 1988 r. zmarł po ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami

WŁADYSŁAW STOIŃSKI

uczestnik II wojny światowej, żołnierz AK ps. „Maxim” i WP, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim oraz innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi, jak też Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla Miasta Krakowa”.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 4 listopada o godz. 14 na cmentarzu Podgórnym.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 października 1988 r. odszedł od nas po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 63 lat

JAN MACIEJOWSKI

długoletni pracownik Z.P. PTTK „Foto-Pam” Kraków, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Zasłużony Pracownik PTTK”, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa” oraz innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 4 listopada o godz. 13 na cmentarzu w Krakowie — Batowicach.

Rodzinnie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Dyrekcja, Rada Pracownicza, NSZZ, POP PZPR
Z.P. PTTK „Foto-Pam” Kraków
oraz koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 listopada 1988 r. zmarła

mgr BARBARA FILIPEK

emerytowana, długoletnia, ceniona nauczycielka Technikum Mechanicznego Zaocznego w Krakowie.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 4 listopada o godz. 15 na cmentarzu na Białym Prądniku.

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne,
uczniowie i słuchacze
Szkół Mechanicznych dla Pracujących w Krakowie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28 października 1988 r. zmarł

ANTONI MATUSZCZYK

długoletni, zasłużony i bardzo ceniony pracownik Działu Konserwacji Dźwigów.

Pogrzeb odbędzie się 4 listopada o godz. 13 na cmentarzu Piaski Wielkie.

Rodzinnie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja, Organizacje Społeczno-Polityczne
Przedsiębiorstwa Robót Dźwigowych i Elektroenergetycznych
oraz koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 31 października 1988 r. zmarł nagle

inż. WIKTOR DEMBIŃSKI

ceniony i powszechnie szanowany Kierownik ZU — Nr 1 w SSP „Zaczek”, serdeczny kolega.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 4 listopada 1988 r. o godz. 15 na cmentarzu w Borku Fałęckim.

Zonnie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Zarząd, Rada i pracownicy SSP „Zaczek”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 31 października 1988 r. zmarł, przeżywszy 75 lat

4. 1. p.

KAROL CHMIEŁOWSKI

emeryt, długoletni pracownik Budopolu 2.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 5 listopada o godz. 13.30 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele oo. Pijarów na Olszy w poniedziałek 7 listopada o godz. 8.30.

BRAT i SIOSTRA i RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 31 października 1988 r. odeszła od nas

mgr inż. arch. WIESŁAWA KAMIŃSKA-KONIK

szlachetna, nieodżałowanej pamięci koleżanka, wzorowy pracownik Biura, zasłużony projektant architektury.

Pogrzeb odbędzie się 5 listopada o godz. 14 na cmentarzu w Węgrzech Wielkich.

Rodzinnie Zmarłej składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja Biura Projektów CZS „Samopomoc Chłopska”
oraz koleżanki i koledzy

5. 1. p.

ZOFIA DUTKIEWICZ

z domu DE STILLER

nasza najukochańsza Matka i Babcia, zmarła w Krakowie dnia 29 października 1988 r. w 85 roku życia.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w sobotę 5 listopada o godz. 8 w kościele parafialnym św. Anny.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się na cmentarzu Rakowickim w tym samym dniu o godz. 14, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzebiu w żałobie i smutku

CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIEĆ i WNUCZEK

Wszystkim osobom towarzyszącym naszemu ukochanemu Mężowi, Ojcu i Dziadziowi w drodze do miejsca wiecznego spoczynku

4. 1. p.

MARIANOWI KORFELOWI

składamy serdeczne podziękowanie.

ZONA, CÓRKI i RODZINA

Za spokój duszy

Sp. dr ELŻBIETY STEFAŃSKIEJ-IGNASIK

w wigilię Jej Imienia

odprawiona zostanie msza św. w piątek 4 listopada 1988 r. o godz. 19.15 w kościele św. Mikołaja przy ul. Kopernika w Krakowie.

KOLEŻANKI i KOLEDZY

PRACA

CZELADNIKA i rencistę — zatrudni na dobrych warunkach zakład malarski. Kraków, Grodzka 32, 8-10.

SPÓŁKA zatrudni na atrakcyjnych warunkach spawaczy elektrycznych (dwutlenek węgla) i gazowych oraz tokarzy. Zabierzów, Śląska 53, pętla 238, dojazd zapewniony.

RENCISTA szuka pracy chałupniczej. Tel. 48-00-85.

KIEROWCA kat. BCE podejmie pracę. Tel. 11-17-41.

NAUKA

MATEMATYKA, fizyka, zakres dowolny — korepetycje w domu ucznia. Jednak, Winiarskiego 8/18.

JĘZYK norweski — potrzebna osoba do nauczania. Tel. 34-08-57.

KUPNO

STARE widokówki, listy jenieckie — kupię. Tel. 22-47-35.

ZDECYDOWANIE kupię wyposażenie zakładu introligatorskiego. — Oferty 44022 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KORALE naturalne, szlifowane — kupię. Tel. 33-44-31.

KUPIĘ maszynę biurową do pisania. Tel. 11-17-41.

SKLEP MEBLOWY

Kraków

ul. Imbrowa 34

połącza

- mebleścianki
- komplety wypoczynkowe
- ławy
- biurka
- stoliki
- półki

g-45690

SPRZEDAŻ

126P — 1982 — sprzedam. Tel. 44-48-81 (po 16).

ZASTAWĘ 1100 z 1983 r. — sprzedam. Kraków-Czyżyny, ul. Galczyńskiego 8.

FSO 1500 (lipiec 1977) stan idealny, mały przebieg, FSO 1500, 1984 — sprzedam. Tel. 55-28-75. g-48183

FLIZY — sprzedam. Tel. 44-96-35.

SREBRNE świerki, magnolie, jałowce, azalie, rododendrony, wrzośce, borówki amerykańskie, świerki stożkowe „Conica” 12-letnie — sprzedam. Korespondencja nie prowadzi. Sprzedaż wyłącznie na miejscu Olszki, Libertów 173, /Kraków. g-42043

JELCZA — wywrotka — sprzedam. Myślenice, tel. 217-63.

WARTBURGA, 1983 — sprzedam. — Tel. 66-15-11, wieczorem.

FSO 1,5 ME, 1988, gwarancja fabryczna — sprzedam. Tel. 37-31-65.

ROBURA diesla — tanio sprzedam. — Myślenice, 3 Maja 72.

TV Rubin 714, kolorowy — okazjnie sprzedam. Tel. 12-90-04, po 17.

PIEC gazowy, pokojowy, austriacki — sprzedam. Kraków, Królów Jadwigi 163 A. g-45449

STÓŁ kreslarski, kilim — sprzedam. Tel. 22-77-58. g-45523

SZAFY dwudrzwiowe 245 X 90 X 60, nowe — sprzedam. Tel. 55-77-18.

PEUGEOT 504 — diesel — sprzedam. Tel. 21-48-61. g-44890

SKODA 105 S, 1982 — sprzedam. Tel. 55-80-16. g-44990

KAWIOR — sprzedam. Tel. 33-19-39.

SPRZEM — 1. cynę (60), 2. lepek, 3. aluzol, 4. ter — wiadomość: Kraków, ul. Krupnicza 42/3 (nad przedszkolem) lub tel. 44-05-35, (7-9 rano).

CIAGNIK T-5 A 2, snopowiązałkę WC 3 — sprzedam. Budowski, Lipnica Górna 170, woj. tarnowski.

WYPOSAŻENIE gabinetu okulistycznego mikroskop, diatermia — sprzedam. Oferty 48055 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAŻ: taksometr, segmenty „Kowalski”, meble do pokoju dziecięcego, dwa duże lustra, fototerka, pralkę wirlonową, mała. Tel. 21-30-69, po 18. g-44689

ATRAKCYJNA kurtka — lisy polarne — sprzedam. Oferty 39468 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

FIATA 128 Sport — sprzedam. Kraków, Lentza 6/23, po 15.

SZNAUCERY średnie, rotwellery — szczeniata rodowodowe — sprzedam. Tel. 78-39-63. g-44336

KUCHENKĘ gazową, używaną, dobrą — sprzedam. Oferty 45047 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

UPRAWNIENIA Baltony — odstąpię. Tel. 44-57-75, po 20.

SPRZEDAŻ namiot, taksometr. Tel. 11-38-08, po 15. g-45506

SPRZEDAŻ Skodę 105S — 1983 — Semex. Tel. 21-41-73, po 16.

ZAPOROŻCA — sprzedam. — Tel. 11-10-78. g-44947/prz

LOKALE

M-3, w Nowej Hucie — sprzedam. Tel. 43-13-83.

M-3 — ślepa kuchnia, przy ul. Bronowickiej — zamienię na 3-4 pokoje. Tel. 37-58-58, 16-19.

SPÓŁDZIELCZE, dwupokojowe, 50 m² — telefon — zamienię na większe. z telefonem. Tel. 47-32-38.

SUCHA Beskidzka M-4 — zamienię na Kraków (możliwość pleców). Oferty 45433 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ROZNE

PRODUCENTÓW grzejników, wentylatorów, żyrandoli, tablic słowych, osprzętu elektrycznego, wyrobów elektronicznych — poszukuje. Kraków, tel. 22-99-20, (11-19).

SUKNIE ślubne poleca pracownia krawiecka „Beata” Kraków, Bohaterów Stalingradu 28. g-41968

TLUMACZENIA również przysięgi — Wilkoń, Rakowicka 61/5 — tel. 11-45-72. g-45041

GABINET psychologiczny — odzwyczajanie od palenia, bóle głowy, nerwice, porady. Leczenie hipnozą. Kazimierz Sediak, tel. 21-22-08. g-39249

Mechanika pojazdowa

połącza naprawy — regulacje pomp wiryskowych i wiryskiwaczy Jelcz — Star — ciągniki wszelkiego typu. Balice 154 k. Krakowa.

JEŚLI CHCESZ ZAKUPIĆ NAJNOWSZY SPRZĘT MUZYCZNY FIRM:

CASIO, IBANEZ, KORG, ROLAND, TECHNICS i innych, to

zapraszamy na wystawę
instrumentów muzycznych

w dniach 15—18 listopada 1988 r.

15.11.1988 r. w godzinach 12—18

w pozostałe dni 10—18

Pałac Lubomirskich w Warszawie

pl. Żelaznej Bramy 2

Na wystawie sprzedaż za dewizy.

THM EXIMPOL SA

TEDDY S MUSIKK AS

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU MUZYCZNEGO

Wymieniony sprzęt jest również do nabycia w salonie muzycznym CHPM w Krakowie przy ul. Floriańskiej 9.

Spółdzielnia Pracy „RENOMA” Elbląg

Zakłady Przemysłu Skórzanego „ASKO” — Filia Kraków,
ul. Myśliwska 68

zatrudni

na korzystnych warunkach
w systemie pracy nakładeznej:

◆ SZWACZY — wykańczalniki do konfekcjonowania (fazy produkcji) wyrobów ze skór futerkowych szlachetniejszego gatunku

◆ KROJCZYCH-SZWACZY w zakładzie szwarcym

Blizszych informacji udziela Oddział Produkcji Futrzarskiej

Kraków, ul. Myśliwska 68, tel. 66-91-83 lub 55-00-95, wewn. 138

— względnie osobiście. K-9722

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA WODNO-INŻYNIERYJNEGO

w Krakowie, ul. Manifestu Lipcowego 22,

ZATRUDNI

pracownika na stanowisko:

Z-CA GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO,

z możliwością awansu od kwietnia 1989 r.

na stanowisko GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych PBWi w Krakowie, ul. Manifestu Lipcowego 22, p. 131, telefon 22-70-77, wewn. 31. K-10543

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG SOCJALNYCH „BUDOSTAL” w Krakowie

zatrudni

NA DOBRYCH WARUNKACH,

gwarantując zakwaterowanie w hotelach pracowniczych:

- WYCHOWAWCÓW do internatu przy Zespole Szkół Budowlanych
- POMOCE KUCHENNE
- STOLARZY
- ŚLUSARZY
- PORTIERÓW
- POKOJOWE

Oferty prosimy kierować pod adresem: Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych „Budostal” Kraków-Nowa Huta, os. Złotej Jesieni, ul. Adama Polewki 41A, tel. 43-34-62 lub 48-20-22, wewn. 208, 209, 213. K-10305



PRZEDSIĘBIORSTWO BADAWCZO-USŁUGOWO-HANDLOWE SPÓŁKA z o.o. w SOSNOWCU BIURO AKWIZYCYJNE W KRAKOWIE oferuje do nabycia za zlotówki

- ◆ sprzęt audiowizualny — magnetowidy telewizory pal/secam kamery videoscopy
- ◆ sprzęt komputerowy — mikrokomputery drukarki urządzenia peryferyjne oraz telefaksy kserokoparki i sprzęt muzyczny

Zapewniamy serwis gwarancyjny

Nasz adres: 30-037 Kraków, al. Słowackiego 4 m. 5, telefon 34-55-00.

Zapraszamy w godz. 8—17.

„DZIENNIK POLSKI” — Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul. Wiślna 2; ADRES REDAKCJI: 31-072 Kraków ul. Wielopole 1. II p TELEFONY: Centrala, 22-75-83 Redaktor naczelny: Jan Wsiolek 22-63-04; Sekretariat Odpowiedzialny: 22-28-88 (od godz. 17.00 11-16-77); Dział Miejski: 22-87-25; Dział Publicystów: 22-07-12; Dział Łączności z Czytelnikami: 22-85-92; Dział Sportowy: 21-45-72 (od godz. 18 11-91-11) Redakcja Nocna 11-15-22 ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 Nowy Świat, ul. Narutowicza 6 II p tel 204-40 35-045 Rzeszów, ul. Obrońców Stalingradu 9/111, tel. 382-55; 33-100 Tarnów, ul. Krakowska 12 tel 21-35-20 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31-007 Kraków tel 22-70-89 (Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada) oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju Prenumeratę ze zleceniem za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Towarowa 28 00-953 Warszawa, konto: XV Oddział NBP Warszawa nr 1153-201045-130 11. Szczegółowych informacji o prenumeracie zagranicznej i krajowej udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, al. Pokoju 3.

Zapiski KINOMANA

„Nowy Jork – 4 rano“

Krzysztof Krauze realizuje filmy krótkometrażowe od r. 1977, raz po raz otrzymując za nie ostatnio („Jest”, „Robactwo”) nagrody na Przeglądzie „Młode Kino Polskie” w Gdańsku. Na tym samym Przeglądzie premowano również jego obecną, pierwszy długi metraż: „Nowy Jork – czwarta rano”, który to film nagrodzono też jako najlepszy debiut na tegorocznym Festiwalu w Gdyni. Debiutów nie było tam zresztą wiele, a przewodniczący jury, zapytany na konferencji prasowej o motyw przyniesienia owej nagrody, pochwalił o-



gólnikowo umiejętność reżysera w żonglowaniu różnorodnymi konwencjami i poetykami literacko-kinowymi. „Przyznaję się do Hrabala, Gogola w wersji disneyowskiej” – mówi o swym filmie sam laureat.

W swoich enuncjacjach prasowych udziela odpowiedzi wymyślających, niezobowiązujących, prawonijnych kpina. Nie wiem co prawda, po co wyraża się zgodę na wywiad, jeśli nie chce się powiedzieć niczego poważnego i z wszystkiego wymigać słaniem, ale widocznie p. Krauze jest człowiekiem pogodnym i pragnie być zawsze dowcipny. To pragnienie wyraźnie jest również w filmie. Wygląda na to, jakby najpierw powymyślano na zapas całą masę sytuacji humorystycznych, które koniecznie powinny być, a potem... Potem uznano, że świetnie one zastąpią wystarczą za fabułę i akcję. Rozpędzić w miejscu, od samego początku, a następnie pracownicy gromadzą, zestawiano ze sobą scenki, skecze i epizody, aby nam było wesoło.

Gdyby jednak przyszło zakwalifikować gatunek i poziom owych humoresek, to noty nie byłyby najwyższe: jest i jakakolwiek, papier toaletowy, i góra pupa, i bicie po twarzy, i niesłubne dziecko, i czolągający się korpulentny pan Kowalewski. Do jego obecności w różnych komedijkach zdążyliśmy się już przyzwyczaić, co jednak robią tutaj panowie Bista i Kryszak, nie wiemy i zechodźmy w głowę. A obok – również dobre nazwiska: Gustaw Lutkiewicz, Kazimierz Kaczor, Piotr Machalica. Jako barmanka debiutuje śmiało Anna Wójton, zaprzeczona chyba w swą koleżankę po fachu – Katarzynę Figurę z „Pociągu do Hollywood” jako wódr, powtórzony tu niestety w wydaniu wulgarnym.

Ten wieloosobowy i migawkowy „ruch w interesie” na ekranie rozpada się jak w kalejdoskopowej zabawie na szereg w lamkowych obrazków, których nie wiąże ze sobą mocniejsza linia dramatyczna. Zorganizowanie i udratyzowanie luźnego materiału w artystyczną całość posłużyć mogłaby albo jedna postać centralna, albo jeden naczelny wątek. Wybrany na głównego bohatera Janusz Józefowicz – ciekawy choreograf i tancerz – ma jeszcze zbyt nikły warsztat i nieskrystalizowaną osobowość aktorską, aby przejąć funkcję prowadzącą. A wybijający się spośród wątków projekt „skoku” na bankową ciężarówkę jest tak warty i niedokrwisty, że nawet jego fiasko nie stanowi żadnego zaskoczenia.

Może w sumie jest tu coś rzeczywiste z Hrabalowego spojrzenia z ironią na prowincjonalny świat. Może byłby też temat dla Gogolowskiej satyry na zapytanie miasteczko i jego społeczność złożoną głównie ze strażników zakładu karnego i jego pensjonariuszy. A co do „wersji disneyowskiej” z zacytowanego na początku żartu autora filmu, to nasuwają się raczej paradytyczne analogie westernowe: wszystko rozgrywa się między niby-saloonem a aresztem szeryfa, albo widząc to bardziej po swojsku – między knajpą a mamrem, gdzie przestępstwo wpisane jest w normalne życie bar funkcyjnej dzięki bezpośredniemu sąsiedztwu więzienia, a ludzie marzą o wyjeździe do USA za zarobowane pieniądze, według infantylnego pomysłu, jaki zrodził się w młodzieńczych rojeniach kryminalisty.

Byłby to oczywiście obraz ponury i żalony, gdyby Krauze potraktował owe treści serio. On jednak chyba nie lubi tonacji poważnej i zastosował z tej okazji wspomnianą w wstępie żonglerkę gatunkową, robiąc swoisty przekładaniec: trochę to komedijka kryminalna („nasz główny problem – jak zrobić film kryminalny nie używając arsenału kryminalnego”), trochę „zwariowana komedia” obyczajowa, dużo szumu i zamieszania, szczypta liryki i erotyki, dawka sdystrywa ze stereotypów filmowych, nawet gagi slapstickowe. Wszystko to dowodzi „oczytania” reżysera w historii kina, jego swobody w poruszaniu się na tym gruncie i dobrego samopoczucia, że to dość, aby bez zdyscyplinowania takiego twórcy powstało ekranowe dziełko.

„Czy jestem zadowolony z tego filmu?” – pyta sam siebie Krzysztof Krauze. – Dziś widzę, że mógłby być lepszy. Nawet jak bym go zrobił lepiej. Ale to jest jego jedyna wada. Reszta – same zalety: apolityczny, niemoralny, seksualny, czasami głupi... Braki? Nie ma w tym filmie kolejek, wyrzutów sumienia: pytań: tato, jak żyć?, a także etosu pracy...” – i tak dalej w lekkim stylu. Długometrażowy debiut reżysera – nawet jeśli wiele w nim rzeczy, które wydają się już znajome – wykazuje indywidualny charakter autorski. Pierwotnie chciałem napisać, że jednak się nie udało, że film nie jest dobry, ale przynajmniej nagrody odebrały mi odwagę – niechaj sobie będzie, że dobry, tylko że mnie się nie podoba.

WŁADYSŁAW CYBULSKI

KULTURA

Wiele się mówi ostatnio w Polsce na temat nowego oblicza socjalizmu. Co to takiego? Czym się on różni od pojęcia socjalizmu z którym współżyliśmy do tej pory? – „Dyskusja dopiero się rozpoczyna, stawiamy pierwsze kroki na drodze tworzenia tego nowego oblicza. Dostrzegam tu dwa procesy. Przede wszystkim konieczność ugruntowania zasad nowego oblicza socjalizmu. Powinno być socjalizm zwrócony ku człowiekowi, ku jego duchowemu i materialnym potrzebom, ku swoistości i niepowtarzalności osobowości każdego człowieka, możliwości maksymalnego ujawnienia jego zalet i ich

kim”, częściej do tego celu wykorzystywane są satelity, elektronika... O dawnych asach wywiadu, współczesnych tajnych służbach możemy przeczytać w ciekawym materiale pt. „Gdzie są szpiegi z tamtych lat?”.

Kinomanów z kolei zainteresuje zapewne rozmowa z Kirkiem Douglassem. Otóż ten sławny aktor (– „Grałem w 80 filmach”) napisał wspomnieniową książkę pt. „Syn szmacciarza...”, w której bez żadnych osłonek ukazuje swoją drogę do świata filmu, do kariery życiowej.

POLITYKA

O konieczności zdemoliberalizowania skupu i przetwórstwa rol-

Co piszą inni?

ukierunkowywania tak, aby służyły społeczeństwu” – to fragment wywiadu udzielonego dziennikarce „Sowietskiej Kultury” przez sekretarza KC PZPR prof. Mariana Orzechowskiego. Tytuł tego interesującego wywiadu: „Wobec prawdy wszyscy są równi”.

Ciekawe są też w numerze wyniki sondy o naszych teatrach. Problem: czy likwidować słabsze teatry, a zostawić tylko te najlepsze, odżywa co jakiś czas. I chyba słusznie bo namnożyło się nam ich co niemiara... Był czas kiedy to ambicją każdej władzy lokalnej było posiadanie własnego teatru, własnej filharmonii...

KOBIETA I ŻYCIE

– „Mnie się proszę pani reformować. Tu w tym zakładzie, za który odpowiadam. Tyle, że okupiona jest niepotrzebnym wysiłkiem, nerwami, wyniszczającymi stresami. Jeżeli dzisiaj za czymś tęsknię to za normalnością” – powiedział Natalii Iwaskiewicz dyrektor Fabryki Obuwia „Modex” w Mińsku Mazowieckim. W rozmowie zatytułowanej „Kto komu sżyje buty” przeczytaliśmy nie tylko o „cierniowej drodze” dyrektorki i załogi walczącej o usamodzielnienie się, o możliwości pracy na własny rachunek, ale także o ambitnych planach, o tym co się w zakładzie robi by przybyło nam butów w sklepach...

Sygnałem alarmowym i to nie od dziś są zatrucia i zakażenia pokarmowe. Mimo, że występują we wszystkich krajach – tych o niskiej jak i bardzo wysokiej stopie życiowej – to jednak w Polsce obserwuje się wyraźną ich tendencję wzrostową. Tylko w 1987 roku zarejestrowano w naszym kraju 130 zachorowań na każde sto tysięcy mieszkańców – czyli blisko 20 razy więcej niż w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Skąd ta „Hossa na bakcyle”?

FORUM

„Na świecie jest 1250 tys. szpiegów. Korzystając z ich usług państwa ponoszą na ten cel wydatki sięgające 40 tysięcy dolarów rocznie (1 dolar – 1400 złotych). Zawód szpiega – jak zauważa „Panorama” jest stary jak świat... Z tym, że dziś szpiegostwo mniej oparte jest na „czynniku ludz-

kiego mówiono w kraju od lat. I wreszcie stało się: nowa Rada Ministrów zatwierdziła rzecz uchwała niejaką od reki... Od stycznia przyszłego roku każdy kto żył, będzie mógł kontraktować skupu, przetwórstwa i sortowania produktów rolne Co my z tego będziemy mieli tzn co na tym skorzysta rolnicy, co konsumenci? – pyta „Polityka” Augustyna Wojsa, dyrektora Instytutu Ekonomiki Rolnej i Gospodarki Żywnościowej. Tytuł rozmowy: „Bez cudów”.

Ponadto w numerze: „Jak się żyje w hotelu robotniczym” gdzie – jak pisze Barbara W Olszewska – „rytm i barwę życia wyznaczają dni przed i po wypłacie” o chorobach psychicznych, których nikt nie chce, ani przychodzi. ani rodzina; rozmowa o sprawach uznawanych do niedawna za herezję, dziś nierzadko dyskutowanych i wymagających pilnych rozważań – czyli o planowaniu centralnym; o izbach lekarskich, a konkretnie „Kto jest przeciw” i dlaczego.

Życie Literackie

Nie ma takiej polityki płacowej, która zadowalałaby wszystkie grupy zawodowe. Sa wszakże zawody, których nie rozpieszczano u nas finansowo nigdy „fatac” ze moc powodzenia i społecznej prestiżu skutecznie zastąpił szaleństw banknotów. Między innymi o takiej grupie należeli pracownicy wmiaru sprawiedliwości. Czy można się więc dziwić że przed paroma laty rozpoczął się masowy exodus sędziów z zawodu? Ale pamiętajmy, że nie samym sędzią sądzi się. W ub. roku przeciętna płaca pracowników administracyjnych w resorcie sprawiedliwości nieznacznie przekroczyła 21 tys. zł. Równocześnie z tego rocznymi podwyżkami sędziowskich pensji nastąpiły także podwyżki plac kadry administracyjnej i butu to zapewne sposób na zahamowanie sięgającej 30 proc. rocznej fluktuacji tej grupy pracowników. aduś nie absurdalne ustalenie: wysokość podwyżek uzależniono od stażu pracy Komu i jak długo jeszcze – stawia pytanie Sylwester Maślanka – trzeba przypominać, że pensja jest pieniężnym ekwiwalentem wkładu pracy, a do premiowania weteranów pracy służy dodatek stażowy”. Tytuł artykułu: „Temida w potrzebie”.

Kręcąc przełącznikiem TV

Na szlaku mogił

Przez długie lata zakres swobody wypowiedziania się o naszych zmarłych, o ich miejscach wiecznego spoczynku, był w identyczny sposób skrepowany, co zakres dotyczący żywych. Posiadacze prywatnych warsztatów i sklepów byli tak wyczekiwani w czambuł, jak martwi bojownicy o Polskę samo potępiani w cmentarzach Liberalizacja wobec spraw doczesnych z reguły pozostawiała ślady w postaci zmian punktu widzenia wobec wielu zmarłych. W związku z tym można już być do niedawna spokojnie mówić o polskim żołnierzu spod Monte Cassino, a nie tylko tym spod Lenino i poległym na Wale Pomorskim.

Teraz doczekaliśmy się reportażu, serii reportażu opowiadających o polskich cmentarzach we Lwowie i w Wilnie. Podających o polskich telewizyjni dotarli niedawno na cmentarz Łyczakowski i na cmentarz na Rosie. Dotarli – bo Warszawy nie dzieli już od tych miast odległość, która do tej pory przetrzała.

Trzeba przyznać, że zarówno I program Telewizji Polskiej, jak i jej II program solidnie przygotowały się do tegorocznego Święta Zmarłych. Świętą robotę reporterską zaprezentowało zarówno podczas wdrówek po polskich cmentarzach znajdujących się w kraju, jak i leżących poza granicami Polski. Celnym pomysłem była opowieść jednego z dowódców Powstania Warszawskiego, gen. Jana Mazurkiewicza – „Radostawa”. Długa opowieść o bohaterach, snuta na tle ich mogił.

Z przyjemnością posłuchać trzeba było kolejnej gawędy prof. Wiktora Zima. Tym razem zaprowadzono nas na wiejski cmentarz w pobliżu Hrubieszowa. Profesor – niewątpliwie jedna z największych indywidualności TVP w tworzeniu nastroju – przedstawił barwny życiorys polskiego ułana, uczonego wielu bitew napoleońskich. Ponadto przywrócił do życia inskrypcję zniszczoną na pomniku przez czas.

Tak. Gdybyśmy potrafili równie doskonale przygotowywać programy o naszych czasach, o losach ludzi żyjących obok nas... Być może i na to przyjdzie pora.

TOMASZ DOMALEWSKI

PS. Stosownie zwrócił mi uwagę inż. Roman S. iż pominąłem w ubiegłym tygodniu na układanej przez mnie liście „wybitnych postaci TVP” red. Marka Sieczkowskiego, korespondenta z Sofii. Możliwie budował przecież w naszej świadomości potęgę gospodarczą krajów RWPG, a teraz jest pewnie w rozterce, więc najczęściej w Bułgarii milczy.

Ciekawostki heraldyczne



HERB DRYJA – w polu złotym, pas ukośnie położony koloru czerwonego na którym znajduje się trzyczęsto kamienie. Nad hełmem strusie pióra. Labry w kolorze złotym od spodu białe.

Niesiecki pisze, że herb ten pochodzi z Burgundii i został przyniesiony do Polski przez rycerza Mulfana z czasów Bolesława Krzywoustego, gdzie na różnych ekspedycjach, męznego serca dał liczne dowody. Herbem tym pieczętowali się: Bożewscy, Chłapowscy, Człapowscy, Górcy, Grabiańscy, Konwłowscy, Lisieccy – z których Jan był wojskim lwowskim w 1621 roku. Łukomscy, Modlibowscy, Mroczwińscy, Osieccy, Radeccy, Rumowscy, Tomieccy, Wysoccy – z których Ludwik w 1674 roku był miecznikiem lwowskim i Żarniecy, Wojciech Wielatko wiele pisał o Chłapowskich tegoż herbu osiadłych w województwie poznańskim, podając, że Bodzienta Chłapowski w roku 1449 był sędzią ziemii kaliskiej oraz, że Wojciecha Chłapowskiego wspomina konstytucja z 1598 roku. Jego córka Elżbieta wyszła za mąż za Wawrzynca Krzeckiego, ten nagrobek znajduje się w Krakowie, w kościele Dominikanów.

HERB DRUŻYNA – w polu czerwonym odwróconą literą S koloru białego w szczywie hełmu dwie trawy mśliwskie z dzwonkami, między nimi głowa lwa złotego koloru. Labry w kolorze czerwonym od spodu srebrne. Ten sam herb ale z krzyżem nad literą S nazywano Sreniawa lub Sreniawa.

Sprawę tego herbu wyjaśnia Niesiecki pisząc: Czy to z krzyżem czy bez krzyża – jakoż to jest iedenże herb i iedenż familia wszystkich Sreniawitów. Ale znać bez krzyża dawniejsza i jeszcze za pogaństwa, a krzyż dopiero przydany z nabożeństwa, gdy familianci herbu tego wiarę świętą przyjęli. Ze ten herb w Polsce nabyty, a nie z cudzych krajów do nas przyniesiony, że się być może pewna Herb nadano za jakiegoś kawalerskie dzieło nad rzeką Sreniawa uczynione przez mężnego rucera i, od tej rzeki Sreniawa nazwany”. Herbem tym pieczętowali się wiele rodów rycerskich. Kasper Niesiecki podaje, że herb ten był już znany w XI wieku a używali go biskupi poznańscy i arcybiskupi gnieźnieńscy.

LUDOMIR Cwikliński

NIEPOMIERNIE SZANOWNY PANIE REDAKTORZ!

Była kiedyś taka piosenka zaczynająca się od słów: „Jesień – przedziwny smutek z sobą niesie...”. Piosenka niezbyt ciekawa, bo aż nazbyt banalna i stereotypowa, ale przypomniała mi się, ponieważ do pisania dzisiejszego listu siadam w nastroju nie tylko smutku, ale wręcz przegnębienia. Zasmuciła mnie jednak nie tyle jesień, ile nasza kochana prasa, a zwłaszcza telewizja. Nie dość, że gazety z okazji Święta Zmarłych postanowiły też zeznać na cztery dni, to jeszcze TV – na którą z braku prasy człowiek żądny informacji został skazany – zafundowała nam istny maraton funeralny.

Prawie nie wypuszczano mnie z cmentarza. A to cmentarz Warszawski w wieloodcinkowym serialu, a to cmentarz wileński, a to lwowski, a to wspomnienie o zmarłym artyście, a to obrzędy pogrzebowe... i tak w koło Macieju (który zresztą też umarł i już leży na desce). Kiedy po raz nie wiadomo który kolejna postać przypomniała mi wzniosłą sentencję o tym, że ojczyzna to groby (notabene każdy przypisywał te słowa innemu autorowi) – zaczynałem się śmiać, czego się zresztą nie wstydzę. Wprawdzie wiem, iż śmiać się na cmentarzu nie wypada, ale każdy zdrowy organizm reaguje przekorą na monotematyczną jednostronność. U mnie zresztą ta przekora narosła tak bardzo w ciągu owych pogrzebowych maratonów, że po raz pierwszy od wielu, wielu lat w ogóle nie poszedłem na cmentarz i nie odwiedziłem mogił moich bliskich...

Może Pan w tym momencie zapytać, skąd u mnie ten – wspomniany w wstępie – nastrój przegnębienia, skoro tak mnie rozśmieszała cmentarna przesada? Otóż śmiech śmiechem, żarty – żartami, ale po nich zawsze przychodzi chwila zadumy, a mnie się zdarzyło zadumać nad pewną specyficzną naszego narodu skłonnością.

BRUNO MIECUGOW

Było, jest, będzie...

Czy zwrócił Pan uwagę na to, jak dziwacznie większość Polaków postrzega rzeczywistość? Z grubszą rzecz biorąc (chociaż niektórzy filozofowie twierdzą inaczej), wszelkie istnienie – czy to poszczególnego osobnika, czy jakiejś zbiorowości – składa się z przeszłości i przyszłości, które przedziela teraźniejszość. Można się spierać o to, który z tych elementów jest ważniejszy, ale warto pamiętać, że w przypadku indywidualnych osób można też hierarchię ważności pozostawić każdemu do swobodnej oceny. Niektórym tak się życie ułożyło, że nie oczekują już niczego i żyją wspomnieniami, inni zaś chcą o własnej przeszłości jak najmniej myśleć i chętnie wyrzucić ją z pamięci, koncentrując się na budowaniu przyszłej egzystencji.

Natomiast w życiu zbiorowości lekceważenie któregośkolwiek z tych elementów prowadzi do nie najlepszych rezultatów. Narody i społeczeństwa nie mogą sobie pozwolić ani na uciekanie myślą ku świetlanej przyszłości, ani na pograżanie się w rozpamiętywaniu historii, ani też na życie wyłącznie chwilą bieżącą. A jak to jest u nas?

U nas jest przedziwnie. Przeszłość, czyli to, co było, w świadomości zbiorowej egzystuje jako coś albo wspaniałego, albo przynajmniej wzniosłego. Teraźniejszość z reguły jest czymś przykrym i niezadowalającym, teraźniejszość doskwiera i niecierpliwi. Przyszłość natomiast, czyli to, co będzie, traktowana jest w sposób niefrasobliwy. Wprawdzie spory odłam społeczeństwa myśli o przyszłości z troską i niepokojem, ale nie konkretnego z tego

nie wynika, bo część w głębi duszy pociesza się, że przecież jakoś to będzie, część zaś liczy na cudowne zrzadzenie losu lub opiekę Opatrzności. Powtarza się to z pokolenia na pokolenie.

Logika tego myślenia – o ile w ogóle można tu mówić o jakiejś logice – jest przedziwna. To przecież oczywiste, że przeszłość była swego czasu teraźniejszością, że teraźniejszość jest w dużej mierze wynikiem tego, co się kiedyś działo, a przyszłość w równej mierze zależy od tego, co dzieje się dziś. Jakim więc cudem każda paskudna teraźniejszość staje się z czasem wspaniałą lub przynajmniej wzniosłą przeszłością? Dlaczego z akiepską teraźniejszością? Natomiast co do przyszłości to żadnych pytań stawiać nie należy, bo wiara w cuda, czy szczególną opiekę sił nadprzyrodzonych nie poddaje się, z natury rzeczy, rozumowemu osądowi.

Efekt jest taki, że bytowanie naszego społeczeństwa podobne jest do siedzenia w poczekalni. Poczekalnia to w opinii czekających ani wygodna, ani sympatyczna, wszyscy więc na nią najęfiej sensownego urządzania, boć to w końcu tylko poczekalnia – cięż światło w tunelu! i powiecie nas ku wymarzonemu celowi. Począć jednak jakoś się opóźnia (nikt nie może sprawdzić, czy w ogóle jest w rozkładzie jazdy, bo nikt takiego rozkładu w poczekalni nie wywiesił), z czasem przenosimy się więc do następnej poczekalni, wydławając energię na kłótnie o mniej lub bardziej wygodne w niej miejsce i skracając sobie czas oczekiwania. Powtarza się to z pokolenia na pokolenie...

Oczywisty fakt, że nie siedzimy w poczekalni, lecz w pociągu, nie dociera do nas nawet w przypadku katastrofy, choć nicy polejeniom.